

Historia domu modlitwy w Kansas City opowiedziana przez Micke'a Bickle'a

Sesja 1

Chcę, żeby historia, którą opowiem zachęciła wasze serca. Jedną z głównych rzeczy, na którą chcę wskazać jest Światowy Ruch Młodych. Było to jedno z najwyraźniejszych słów, jakie Bob Jones otrzymał od Pana i o którym mi powiedział, w czasie, kiedy go pierwszy raz spotkałem w marcu 1983 roku. Słowo to dotyczyło tego, że Bóg wzbudza ogólnoswiatowy ruch młodych śpiewaków i muzyków.

Kiedy pierwszy raz mnie spotkał zapytał:

- Jesteś śpiewakiem?

- Nie.

- Jesteś muzykiem?

- Nie.

- Czy wiesz coś o Izraelu?

- Nie.

- Hmm, to ciekawe, bo będziesz prowadził ruch młodych, którzy będą śpiewakami, muzykami i będą zaangażowani w sprawy Izraela. To będzie dla ciebie wyzwanie. Hmm, drogi Pana są dziwne... Czy cokolwiek z tego ma sens dla ciebie? – zapytał.

- Nie, nic z tego nie rozumiem – odpowiedziałem.

- Czy ty jesteś pastorem młodych?

- Nie, nie jestem pastorem młodzieżowym – odpowiedziałem. Po czym wypiąłem swoją pierś i powiedziałem:

- Jestem pastorem seniorem, a nie młodzieżowym. Kiedyś nim byłem...

- Nie, nie, jak kiedyś dorośniesz – dokładnie tak powiedział na pierwszym naszym spotkaniu – będziesz pastorem młodych. Będą tam śpiewacy i muzycy. Bóg użyje cię na ogólnoswiatową skalę i będziesz uczestniczył też w Jego celach dla Izraela.

(Kiedy Bob już poszedł pomyślałem sobie: To jest kompletna bzdura, nie ma takiej możliwości, żeby to się stało, ponieważ moja uwaga była skupiona na przebudzeniu w Kansas City.)

Bob mówił dalej:

- Twoja wizja jest taka, taka malutka. Nie masz zielonego pojęcia o tym, co się wydarzy.

- Może według ciebie nie wiem, o co chodzi, ale ja wiem, o co chodzi – odpowiedziałem.

Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że nic nie rozumiałem.

Dlaczego dzielimy się tą historią? W 1Tm 1:18 apostoł Paweł mówi: „**Ten właśnie nakaz porucam ci, Tymoteuszu, dziecko moje, po myśli proroctw, które uprzednio wskazywały na ciebie: byś wsparty nimi toczył dobrą walkę.**” Walczymy i wojujemy w duchu zgodnie z proroctwami. Proroctwa dodają nam ognia zapału i przekonania, aby przeciw naprzód.

Prorocze ogłaszanie słowa umacnia nasze postanowienia. Bez zrozumienia proroctw, poczynając od proroctw biblijnych aż do proroctw osobistych, które dostajemy współcześnie ruch modlitwy jest słaby. Wielu ludzi, których spotykam po świecie mówi, że chce budować 24-godzinny dom modlitwy. Odpowiadam im wtedy, że muszą poważnie traktować zarówno te proroctwa, które są w Biblii, jak i te, które przychodzą przez współczesnych proroków.

Okres ok. 2 lat od sierpnia 1982 roku do września 1984, to były lata, w których Bóg nas kształtował najbardziej. Ukształtowały one nasz sposób myślenia również na temat tego, co dzieje się dzisiaj. Potrzebujemy dzisiaj zarówno proroctw o rzeczach, które mają przyjść zarówno biblijnych, jak i ogłaszanych współcześnie, ale to w tych pierwszych dwóch latach stało się bardzo dużo i bardzo dużo wtedy Bóg do nas powiedział, dlatego, że Pan zamierzał nas ustabilizować przez następne 20 lat według tych słów, żebyśmy byli w stanie robić to, co robimy dzisiaj i to, co będziemy robić w przyszłości.

Kiedy wracam do naszej przeszłości przypomina mi się jeden ważny dzień i to wspomnienie dotyczy Boba Jonesa. Większość z was zna go; to był człowiek, który wtedy na spotkaniu siedział w białym kożuchu, a ja byłem ubrany bardzo modnie. Obawiałem się, że wszyscy młodzi ludzie będą naśladowali mój styl ubierania się. Nie róbcie tego! Wtedy były inne czasy.

7 sierpnia 1975 roku Bob miał pierwsze dramatyczne nawiedzenie przez Boga. Prorokował przeciwko aborcji i wówczas doświadczył śmierci. Ukazał mu się demon - widział go naturalnymi oczami i powiedział mu, że jeśli będzie prorokował przeciwko aborcji, to go zabije. Bob opowiadał później: „A ja zacząłem mu się śmiać prosto w twarz i prorokowałem dalej. Wtedy ten duch mnie dotknął i miałem bardzo dziwne doświadczenie; zostałem zabrany do szpitala i od strony medycznej wyglądało to tak, że się wykrwawiłem, mój duch opuścił moje ciało i stanąłem przed Panem. Nikt nie stwierdził tego, czy faktycznie umarłem, ale wtedy zobaczyłem dwóch aniołów, którzy mówili do mnie na temat ruchu, który przyjdzie w przyszłości.”

To był pierwszy raz, kiedy Bóg mu o tym powiedział.

Bob zobaczył dwóch aniołów – opowiadał o tym często. To było mocne doświadczenie, w którym jeden z aniołów szczegółowo opowiedział mu, czego dokona Bóg w samym Kansas City. On widział tego anioła naturalnymi oczami i to był moment, w którym rozpoczęła się jego prorocza posługa. Stało się to w bardzo dramatyczny sposób, kiedy miał techno-kolorowe wizje i duchowe doświadczenia. Wiele z nich było potwierdzonych w taki sposób, że nie można było im zaprzeczyć. W dniach, które przysły później, Bóg potwierdzał te rzeczy bardzo mocno. Mamy duże przekonanie, co do słów, które Bóg mu dawał w tamtym czasie. Aniołowie mówili o eksplozji Bożego światła, które uderzy w Kansas City. Oczywiście dosięgnie ono też innych miast na świecie i Bob widział też inne miasta, ale nie jest moim zamiarem mówić teraz o innych rzeczach. To, co Bóg mu powiedział dotyczyło tego, że Boska moc i Jego światło uderzy w Kansas City i rozprzestrzeni się do narodów na ziemi, a obok tej eksplozji Bóg wzbudzi ruch młodych, którego charakterystyką będzie namaszczenie prorocze i wstawiennictwo. Będą to dwa główne wymiary Bożej łaski, które spoczną na tym ruchu. Będą oni nieśli prorocze namaszczenie i będą wytrwali w 24-godzinnej modlitwie.

W 1984 roku Pan dodał jeszcze jedną przestrzeń do proroczego wstawiennictwa: współczucie i uwielbienie. Większość z was wie, że jest to wielka historia obejmująca posługę Vineyard. Były to cztery wymiary, które Bóg zamierzał ukazać w ruchu młodych w Kansas City, aby przygotować kościół do czasu przebudzenia i kryzysu, które przyjdą do narodów ziemi. Aniołowie powiedzieli, że to uwolnienie mocy będzie znacznie większe niż to, które znamy z Dziejów Apostolskich. Naszym celem nie jest zobaczyć, co się działo w Dziejach, ale zobaczymy znacznie więcej, kiedy Bóg nawiedzi Kościół czasów ostatecznych. Lecz to nie będzie tylko moc, ale też czas kryzysu; to będzie jedno i drugie, a nie jedno albo drugie. Jedni skupiają się na kryzysie, a nie na mocy, a drudzy na mocy bez kryzysu. Biblia natomiast mówi jasno o jednym i o drugim, ponieważ moc ma sens jedynie w kontekście kryzysu. Bóg uwalnia moc i uwalnia sferę proroczą ze względu na nadchodzący kryzys. Jest to Jego wykupieńczy cel, Jego łaska i miłosierdzie dla narodów ziemi.

Aniołowie powiedzieli do Boba, że ten ruch młodzieżowy, który zostanie wzbudzony, dotknie całej ziemi. Oczywiście, że obejmie on nie tylko młodych, ale jego sercem będą młodzi ludzie. Kiedy Bob spotkał mnie w 1983 roku powiedział mi, że kiedy to się zacznie dziać będę jednym z najstarszych ludzi w tym ruchu. Miałem wtedy 27 lat i pytałem, kiedy to się stanie, ale powiedział mi, że najpierw muszę dojrzeć, ponieważ na razie jeszcze nie jestem wystarczająco dojrzały w odniesieniu do tego, w jaki sposób Bóg będzie wzbudzał pastorów młodzieżowych w tym pokoleniu. To przebudzenie, które będzie łączyć modlitwę, współczucie, wstawiennictwo i proroctwo spowoduje ogólnoświatowe przebudzenie. Oczywiście to nie wyjdzie tylko od nas, ale będzie wiele takich centrów po całym świecie - i rzeczywiście one już się zaczynają ukazywać w różnych częściach świata. Będzie wiele takich centrów, a Kansas City będzie jednym z nich. Efektem tego będzie ewangelizacja w mocy. Pan wiele razy powtarzał, że nie będzie to moc dla

samej mocy, ale będzie to moc do ewangelizacji. Nastąpi też uwolnienie sprawiedliwości i miejsc miłosierdzia. Często używamy takiego określenia: miasta ucieczki. W Biblii miały one nieco inne znaczenie, ale my często używamy tej nazwy na określenie geograficznych regionów, w których Bóg uwolni swoją łaskę i miłosierdzie w niezwykle sposób. Po całej ziemi będzie wiele takich miejsc miłosierdzia. Ruch ten będzie się skupiał na ogólnoświatowej modlitwie o Izrael. Będziemy pomagali w mobilizowaniu wstawiennictwa za Izrael. Kiedy Bob mówił do mnie o tym pierwszy raz (kiedy pierwszy raz otrzymał to od Pana), dla mnie nie miało to większego sensu, dlatego, że w tamtym czasie nie miałem osobiście wizji na temat Izraela. Teologicznie wiedziałem, że coś w tym jest i że jest to ważne, ale zupełnie nie dotykało to mojego serca.

To wylanie Ducha Świętego, które nastąpi w Kansas City (i w wielu innych miejscach) spowoduje ogólnoświatowy ruch młodych. W tym ruchu młodzieży pierwsze widoczne namaszczenie spocznie na proroczych śpiewakach. I kiedy muzycy będą grać i śpiewacy będą śpiewać tak, jak za czasów Dawida, moc Boża zacznie się uwalniać i będą się działy cuda. Dlatego nasza akademie muzyczna, którą właśnie rozpoczynamy jest dla nas bardzo ważna. Kiedy spotkałem Boba w 1983 roku, miał on ponad 100 różnych wizji na temat tego wydarzenia, które otrzymał od 1975 do 1983 roku. Pierwszy raz to było w 1975 roku, kiedy nawiedziło go dwóch aniołów. Powiedział, że ten ruch urodzi się w Kansas City na wiosnę 1983 roku i będzie to suwerenne poruszenie Ducha Świętego.

Anioł ten mówił do Boba również o nadchodzącym kryzysie, o ogólnoświatowej wojnie i o ogólnoświatowym głodzie, a jedyną odpowiedzią na to będzie prorocze wstawiennictwo wraz z uwielbieniem i współczuciem. W tym kryzysie (wojna i głód) jedyne miejsce miłosierdzia i łaski na ziemi przyjdzie przez prorocstwo i wstawiennictwo. Będzie ono musiało przyjść przez domy modlitwy, które będą się rodzić na ziemi. Ów ruch młodych, który rozpocznie się na wiosnę 1983 roku, zostanie wzbudzony suwerennie, mając na celu tylko jedno: poruszenie wstawiennictwa, włączając w to proroczych muzyków i śpiewaków.

Anioł powiedział Bobowi, że będą dwa strategiczne klucze dla tych czasów: ropa na Bliskim Wschodzie i zboże na Środkowym Zachodzie Stanów. Ropa i zboże będą głównymi kluczami nawet w ruchu modlitwy. Wspominam tylko w paru słowach o całej kwestii paliwa i zboża i rozumiem, że wielu z was może nie wiedzieć, o co tu chodzi.

Aniołowie powiedzieli, że na wschodnim wybrzeżu Stanów będzie miał miejsce ograniczony wybuch nuklearny i jedyną odpowiedzią na to będą domy modlitwy, ponieważ tylko z tych miejsc uwolni się łaska i miłosierdzie. Nie chodzi tu o to, że to będą takie domy modlitwy, jakie znamy. Kiedy Bóg mówi domy modlitwy, to mogą to być miejsca modlitwy różnego rodzaju – używam tego pojęcia tylko jako zwrotu, który nie oznacza, że to mają być takie domy modlitwy, jaki my prowadzimy. Ja sam miałem ponad dziesięć prorocत्व na ten temat od różnych ludzi, którzy mieli wyraźną wizję tego wybuchu nuklearnego. Osobiście całym sercem jestem przekonany, że to się stanie.

Ruch modlitwy to nie jest miejsce, w którym mamy tylko cieszyć się Bogiem i naszymi przyjaciółmi. Jest to pierwsza linia obrony Boga. Aniołowie mówili do Boba o chorobach, które wystąpią na Zachodnim Wybrzeżu. Będą to choroby związane z grzechem seksualnym i będą się nasilać – było to jeszcze w latach 70. Domy modlitwy będą miały różne formy. Niekoniecznie znaczy to, że będą one z nami połączone, dlatego, że Bóg będzie miał wiele takich centrów modlitwy. Kiedy Bóg mówił o Kansas City, mówił, że będzie to ważny dom modlitwy w odniesieniu do nuklearnych wydarzeń szczególnie w Stanach, trzęsień ziemi, chorób, wojny i głodu.

Bóg powiedział, że dotknie Kansas City oraz obszar o promieniu 500 mil wokół miasta. Zasięg tego, co będzie się działo w Kansas City będzie wynosił właśnie 500 mil. Bóg wzbudzi to miasto, jako duchowy i naturalny koszt chleba. Z tego miasta wyjdzie duchowy chleb dla narodów ziemi, oraz naturalny, ponieważ była też mowa o zbożu i o rolnictwie na środkowym zachodzie. Będzie to

miało duże znaczenie w Bożych planach dotyczących Czasów Ostatecznych. Ostatecznie modlitwa będzie musiała się skupić na takich rzeczach jak: wybuchy nuklearne, ropa, choroby, plagi, chleb, woda i tego typu rzeczy. Pan mówił do Boba oraz innych ludzi o tym, że będzie ponadnaturalne prosperowanie finansowe oraz deszcz, który uwolni modlitwa i post, podczas gdy inne miejsca będą wysuszone i będą cierpiały głód. Bóg w ponadnaturalny sposób uwolni deszcz i zasoby finansowe. Wielu innych ludzi w ostatnich 20 latach mówiło w podobny sposób, że będzie naturalny deszcz i finanse.

Od kiedy w proroczym doświadczeniu w roku 1975 Bob miał nawiedzenie aniołów, przez kolejnych 8 lat otrzymał ponad 100 wizji na temat tego okresu oraz sny dotyczące ruchu młodych. Gdy pierwszy raz spotkałem Boba w 1983 roku powiedział mi o tych wszystkich rzeczach. Kiedyś spotkałem też na jakimś spotkaniu pastorów z naszego miasta pastora Boba, który znał go przez jakiś czas – może byłem wtedy w Kansas City 6 lub 9 miesięcy – i zadałem mu pytanie:

- Czy znasz Boba Jonesa?

- Oczywiście, znam go dobrze.

- A co myślisz o nim?

- On jest Bożym prorokiem – odpowiedział.

- Naprawdę? – zapytałem, bo wtedy jeszcze nie wiedziałem, o co w tym wszystkim chodzi.

- On był częścią mojego kościoła przez lata – powiedział.

- Ale on ostatnio pokazuje się u nas w kościele, co myślisz na ten temat?

- Kiedy Bob dołączył do mnie, to już wtedy mówił, że powstanie taki ruch młodych na wiosnę 1983 roku w Kansas City i że on mnie wtedy opuści i do niego się dołączy. To było parę lat temu, więc ja cały czas wiedziałem, że to się stanie. Błogosławię to i stoję za tym.

Pamiętam to dobrze, ponieważ zaskoczyło mnie to trochę, gdyż nie wiedziałem jeszcze jak traktować Boba Jonesa. W tamtym czasie nie byłem jeszcze pewny, ile z tego, co mówił pochodziło od Boga, a ile z jego własnej wyobraźni. Tak więc, kiedy spotkałem jego pastora w 1983 roku to bardzo mnie dotknęło, gdy powiedział, że go błogosławi i że wie, iż Bóg ma przygotowane dobre rzeczy.

Rok 1982 – było to jedno z mocnych doświadczeń w Duchu, które osobiście przeżyłem. Takich doświadczeń, które były dla mnie bardzo ważne miałem 2 lub 3 i to było jedno z nich. Miało to miejsce w Kairze w Egipcie w 1982 roku. Pan przemówił wtedy do mnie w bardzo mocny sposób. Powiedział mi, że poprzez jedno pokolenie zmieni zrozumienie i oblicze chrześcijaństwa na całym świecie. Było to we wrześniu 1982 roku, zanim jeszcze przenieśliśmy się do Kansas City - (przenieśliśmy się do Kansas w listopadzie 1982). Kiedy Bóg mówił do mnie, że zmieni obraz chrześcijaństwa zrozumiałem, że to dotyczy tego, w jaki sposób niewierzący postrzegają chrześcijaństwo i Kościół. W tej chwili niewierzący postrzegają Kościół jako nudny, bez znaczenia i zupełnie niegroźny. Kościół, z nielicznymi wyjątkami, nie stanowi obecnie zagrożenia dla żadnego rządu na ziemi – może w Chinach jest inaczej. Ale zanim Pan powróci, przywódcy na świecie zaczną poważnie traktować Kościół. Nie wszystko będzie im się podobać, będą prześladować Kościół, ale będą go też traktować poważnie, tak jak to miało miejsce w Dziejach Apostolskich. Zmiana oblicza chrześcijaństwa oznacza zmianę w sposobie wyrażania przez Bożych ludzi ich drogi z Bogiem. Sposób w jaki żyjemy razem, moc Ducha Świętego wraz ze stylem życia według Kazania na górze, wiele przestrzeni naszego życia napełnionych Duchem Świętym, będą powszechne w wielu miejscach na całej ziemi.

Kiedy Bóg mówił do mnie w Kairze, że zmieni sposób, w jaki wyrażamy nasze życie, dał mi bardzo wyraźne zdania. Powiedział, że Kościół czasów ostatecznych będzie zbudowany na 24-godzinnej modlitwie – słyszałem to wyraźnie.

Łk 18:7; Iz 62 – mówią o nieustannych modlitwach. Będzie to dosłowne i poważne. To nie jest kwestia do wyboru. Nie będziemy w stanie być takim Kościołem, jaki Bóg zamierzył, bez nieustannej modlitwy. Każde miasto będzie musiało mieć jakąś formę 24-godzinnej modlitwy. Czy to w jednym budynku z muzykami, czy w innej formie, ale na pewno modlitwa będzie główną

czynnością Kościoła czasów ostatecznych. Dzisiaj tego rodzaju modlitwa jest w rzadkością, ale stanie się ogólnością normą.

Drugą rzeczą, którą powiedział, to to, że Kościół musi Zostać budowany na świętości serca i my to nazywamy stylem życia według Kazania na górze.

Trzeci punkt, że Kościół będzie budowany na hojnym daniu ubogim. Będziemy żyć skromniej po to, aby mieć więcej do dawania. Będzie to decyzja naszej woli – świadomie będziemy brać mniej dla siebie, nie z powodu ducha ubóstwa, ale dlatego, że podjęliśmy zobowiązanie, by jak najwięcej dawać ubogim. Kościół czasów ostatecznych będzie budowany na objawieniu, co znacząco ubodzy w sercu Boga.

Kościół czasów ostatecznych będzie budowany na wytrwałej wierze, w której główną rolę odegra namaszczenie prorocze.

Kiedy mówił do mnie, że zmieni zrozumienie chrześcijaństwa, to ta zmiana oznacza konflikt.

Zawsze, kiedy Bóg mówi o zmianie i kiedy ona przychodzi w Kościele i w historii, w efekcie jest wielu męczenników i wielu ludzi trafia do więzienia. Wiele rzeczy wywróconych zostaje do góry nogami. Kiedy przyszła zmiana w pierwotnym kościele, coś się stało i zmienił się kierunek.

Powstają nowe pomysły i wpływ nowi zaczynają mieć ludzie. To doprowadza do wojen, męczeństwa i całej burzy zła na ziemi. Więc kiedy słyszymy o zmianach, wielu krzyczy: „Dobrze! Już najwyższy czas!” Ale nie rozumiemy, że zmiany mają wiele skutków w postaci zarówno problemów, jak również chwały.

Prorocze powołanie do opuszczenia St. Louis.

Mieszkaliśmy tam z żoną przez ok. 7 lat. W czerwcu 1982 roku przyjechał do miasta prorok. Do tamtej pory nigdy nie spotkałem proroczej osoby. To był Augustyn Alcalá, który odszedł do Pana w 1996 roku. Przyjechał do miasta, coś niesamowitego zaczyna się dziać i właściwie głównie chodziło mu o to, że mam się przenieść do Kansas City. Oczywiście nie podobało mi się to; mieliśmy wtedy młody kościół, byłem już tam parę lat. Kościół składał się z ok. 500 młodych dorosłych, którzy się modlą i poszczą, idą mocno za Bogiem – nie miałem najmniejszej ochoty opuszczać St. Louis.

Augustyn powiedział, że słyszał słyszalny Boży głos i powiedział mi, że Bóg ma suwerenny cel dla Kansas City i tam mnie spotka i odkryje to przede mną. Bóg potwierdził to wystarczająco jasno, żeby w to uwierzyć. Powiedział mi, że da mi cztery ważne słowa:

1. Będzie tysiące młodych ludzi, którzy z różnych miejsc zbiorą się w Kansas City.
2. W Bożym czasie nastąpi pełna manifestacja darów i obecności Ducha Świętego – wszystkie dary Ducha Świętego będą się objawiać.
3. Powiedział, że mam być ostrożny, ponieważ pośrodku tego wszystkiego, we wczesnych latach, pojawi się fałszywy prorok. (Mogę tu powiedzieć, że w końcu ten fałszywy prorok został rozpoznany i usunięty spośród nas, gdyż może są ludzie, którzy myślą, że wciąż go szukamy.)
4. Będzie ogromna kontrowersja wokół ciebie. Nie walcz z nią, pozwól, by Pan walczył za ciebie. To są te cztery słowa, które otrzymałem w czerwcu 1982 roku, a już w listopadzie przenieśliśmy się do Kansas City.

Nasze pierwsze nabożeństwo w Kansas City miało miejsce 5 grudnia 1982 roku. Zebrało się ok. 100 osób i na tym pierwszym spotkaniu mówiłem im o modlitwie dzień i noc, o świętości serca, o hojnym daniu ubogim i o prostym stylu życia. Powiedziałem, że Bóg nam da ponadnaturalne bogactwo, ale po to, byśmy je rozdawali, a nie zatrzymywali dla siebie – mamy być błogosławieństwem na ziemi. A potem mówiłem o wytrwałej wierze i o tych czterech punktach z Kairu. Na pierwszym spotkaniu zacząłem głosić na temat Łk 18 i Iz 62. Pamiętam to, bo parę osób podeszło do mnie później - a właściwie wszyscy oni byli mi jeszcze obcy - i jeden z mężczyzn powiedział:

- Podoba mi się to wszystko, poza jednym; kompletnie nie rozumiem, o czym ty mówiłeś. Co to jest modlitwa dzień i noc? O czym ty mówisz?

Powiedziałem, że będziemy musieli wprowadzić modlitwę dzień i noc, bo Pan powiedział mi, że to będzie bardzo ważne. W tym momencie nie rozumiałem tego jako modlitwy 24-godzinnej; myślałem o modlitwie rano, w dzień i w nocy – trzy razy dziennie.

Pamiętam, jak mówiłem do kościoła w pierwszym roku przy różnych okazjach (powtarzałem to z 5 albo 10 razy), że nie jesteśmy normalnym kościołem, że wiem, iż potrzebują wielu rzeczy dla swoich rodzin, ale naszym powołaniem jest modlitwa dzień i noc i jest to jedno z głównych powołań naszego kościoła. Wielu ludzi klaskało i zgodziło się z tym, ale kiedy przyszło do wykonania, to dla wielu było to kamieniem potknięcia w ciągu najbliższych lat. Jednak Pan był w tym bezwzględny. Może to zabrzmie dziwnie, ale 24-godzinna modlitwa czasem jest też kamieniem potknięcia również dziś dla IHOP (International House Of Prayer), dlatego, że mamy mnóstwo innych rzeczy, które robimy. Więc modlitwa dzień i noc, nawet dla nas jest kamieniem potknięcia, chociaż powiedzieliśmy dla niej „tak”. Przez te lata ludzie zawsze mówili „tak” dla tej wizji, ale kiedy przyszło do wykonania, dla wielu było to kamieniem potknięcia w różnych okresach przez te 25 lat.

Chcę powiedzieć tu, że zawsze jest pewien rodzaj potknięcia, ponieważ łatwo się z tym zgodzić i podekscytować – wszystkie ogłoszenia i reklamy dotyczące tego są fajne, wersety są fajne, ale kiedy zaczynasz to robić, to zaczynają się potknięcia, gdyż nasz program jest bardzo wymagający i gwałci zdecydowanie nasze poczucie wolności. Bóg się wprowadza i domaga się naszego rozkładu dnia; zawsze takim było i zawsze będzie.

7 marca. Moje pierwsze spotkanie z Bobem Jonesem. Pamiętajcie, że Bob miał pierwsze nawiedzenie aniołów w 1975 roku i było to wydarzenie jednorazowe, które dotyczyło ruchu młodych w Kansas City, które miało się rozpocząć na wiosnę 1983 roku i że on wtedy dołączył się do tego ruchu. A więc jest 7 marca 1983 – Bob wchodzi do mojego biura.

Jest ciepło, temperatura około 25-27 stopni C, w wiadomościach podają, że wiosna nastąpiła wcześniej. Pamiętam, byłem ubrany w koszulę z krótkim rękawem, a Bob Jones wchodzi do mojego biura w kożuchu. Widzę go pierwszy raz. Słyszałem wcześniej, że jest jakiś prorok, który dużo mówi o jakimś ruchu młodych na świecie. Ale ja, kiedy go zobaczyłem od razu założyłem, że to właśnie ten fałszywy prorok, który miał się pojawić i o którym byłem ostrzegany. A więc Bob wchodzi w tym swoim zimowym kożuchu, ja wyciągam rękę i mówię:

- Witaj, mam na imię Micke...

On nie podał mi nawet ręki, tak był poruszony, ponieważ czekał na to spotkanie przez 8 lat.

Pierwsze słowa, które wypowiedział brzmiały:

- Na początku wiosny, kiedy śnieg się stopi przyjmą mnie tu i uznają.

- Chcesz usiąść – zaproponowałem, ponieważ przez cały czas stał. Myślę, że w ciągu następnych trzech godzin dał mi wszystkie ponad sto wizji, które otrzymał na ten temat. (Prawdopodobnie tak nie było, ale takie miałem wtedy wrażenie.) Przez trzy godziny opowiadał mi najbardziej niesamowite historie, jakie kiedykolwiek w życiu słyszałem. Zanim skończył byłem przekonany, że to na pewno ten fałszywy prorok. Steven Spielberg mógłby mu pozazdrościć tych wszystkich historii. On widział te wszystkie koła w kołach i inne rzeczy... Do tej pory nie słyszałem nigdy żadnej historii proroka, poza tym, co powiedział mi Augustyn w St. Louis.

Kiedy więc powiedział, że na początku wiosny, kiedy śnieg się stopi przyjmą mnie, zapytałem:

- Kto cię przyjmie?

- Oni.

- A kim są ci oni?

- Ty mnie przyjmiesz – odpowiedział. - Jesteś wstawiennikiem.

- To nie tak trudno zauważyć – powiedziałem. Wtedy mieliśmy już modlitwy codziennie od około czterech, pięciu miesięcy, więc nie wydawało mi się to wielkim wejrzeniem proroczym, skoro modlimy się codziennie wieczorami.

- A ty jesteś pastorem młodych i Bóg cię użyje, żeby dotknąć Izraela. Użyje cię, żebyś wzbudził ruch młodych po całym świecie, który dotknie Izraela i doprowadzi do powtórnego przyjścia Pana.

- O, ludzie, jakie to dramatyczne – pomyślałem.

Chcę jeszcze raz zaznaczyć, że kiedy mówił o ogólnoswiatowym ruchu, nie mówił tylko o nas; będzie wiele centrów tego ruchu oraz tysiące proroczych śpiewaków, których on nazywał „śpiewającymi ptaszkami”.

- Wiesz, co to jest śpiewający ptaszek? – zapytał.

- Nie wiem – odpowiedziałem. Wydawało mi się to bardzo dziwne. Byłem zaintrygowany, rozbawiony, zmieszany i trochę się denerwowałem, dlatego, że wszystko, co opowiadał było naładowane emocjami. (Kiedy przyjechałem spóźniony do domu i żona zapytała mnie gdzie byłem tyle czasu, powiedziałem jej: Spotkałem najdziwaczniejsze ludzkie stworzenie, jakie jesteś sobie w stanie wyobrazić na tej planecie, mówię poważnie.)

Powiedział w końcu, że to wszystko doprowadzi do ewangelizacji w mocy i to mnie podekscytowało. Powiedział, że nie tylko trochę tu, trochę tam, chociaż to jest dobre, ale mówił o takiej ewangelizacji, kiedy miliony będą się nawracać. Będą takie spotkania – mówił – że na jednym spotkaniu nawróci się milion osób, ponieważ znaki i cuda będą tak potężne. I to mi się podobało.

- Czy wiesz coś o Harrym Trumanie? – zapytał mnie.

- Nie, wiem tylko, że był prezydentem.

- Pamiętasz, gdzie mieszkał? W Kansas City.

- Tak! – ucieszyłem się – jest tu przecież szkoła Harrego Trumana.

- Bóg użył Trumana w znaczący sposób, kiedy odradzało się państwo Izrael. W 1948 roku, kiedy powstawało państwo Izrael, Truman miał w tym największy udział. W politycznym sensie był on jak wstawiennik o Izrael, chociaż mógł nie zdawać sobie z tego sprawy, a mimo to Bóg go tak użył. Ten ruch młodych Bóg uczyni w podobny sposób, ale nie w kontekście politycznym, lecz jako duchowego wstawiennika za Izrael.

- OK. – powiedziałem – nie do końca wiem, o co ci chodzi...

- Bóg umieści cię obok Trumana, jako znak – powiedział. - Zanim to się skończy znajdziesz się blisko miejsca, gdzie mieszkał Harry Truman.

- Nie wiem, gdzie on mieszkał...

- To idź i sprawdź!

Kiedy później, w 1985 roku znaleźliśmy się w naszych budynkach, okazało się, że dom Harrego Trumana znajdował się ok. 100 m od nas. Wtedy Bob przypomniał mi naszą rozmowę i powiedział:

- Czy nie mówiłem ci o tym?

Był to dla nas ważny, proroczy znak.

Dalej Bob zapytał mnie:

- Czy ty rozumiesz Dz 2:17-21?

- Chyba rozumiem – odpowiedziałem.

- Pozwól, że ci wyjaśnię, bo myślę, że tak do końca to nie rozumiesz tych wersetów. Werset 18 i 18: **„Nawet na niewolników i niewolnice moje wyleję w owych dniach Ducha mego, i będą prorokowali. I sprawię dziwy na górze - na niebie, i znaki na dole - na ziemi.”** Czy wiesz co to znaczy?

- No, mów dalej...

- To oznacza, że prorocy będą prorokować i ludzie nie będą pewni czy to jest prawda czy nie, więc Bóg da znaki na niebie – często będą dotyczyły pogody – i znaki na ziemi, które będą potwierdzeniem proroctwa.

Nigdy nie słyszałem takiego wyjaśnienia, ale to było niesamowite...

- ...Będziesz to oglądał i zanim Pan powróci będzie się to działo często. Prorok stanie przed zgromadzeniem, ogłosi to, co nadchodzi, a następnie ogłosi znak, który będzie temu towarzyszył widoczny w pogodzie lub na niebie.

- Dlaczego? – zapytałem.

- Aby żaden człowiek nie był w stanie manipulować proroctwem. Nikt nie jest w stanie manipulować niebem, ani znakami na ziemi takimi jak np. trzęsienie ziemi. Nikt nie jest w stanie ich wywołać. Gdy prorok poda dokładny dzień, wtedy to się stanie. Kiedy taki znak na niebie lub na ziemi pojawi się, dokładnie według zapowiedzi proroka, wtedy wrócisz do tych proroctw i na nowo

na nie spojrzysz, ponieważ ten znak potwierdzi, że one na pewno się wypełnią. Ja również dam ci znak: w pierwszy dzień wiosny, kiedy śnieg się stopi, przyjmiesz mnie i uznasz.

- Kiedy śnieg się stopi? – pomyślałem - przecież już od dwóch tygodni jest gorąco.

- Śniegu już nie będzie – powiedziałem.

- Właśnie, że będzie. Będzie to dla ciebie znak. Dlatego właśnie chodzę w tym kożuchu jako znaku dla ciebie. Normalnie nie noszę kożucha latem. Wiele z tych rzeczy będzie miało miejsce.

I rzeczywiście, kiedy zostało nam przekazane proroctwo i znak, który miał mu towarzyszyć i kiedy znak dokonał się dokładnie w ten dzień i w taki sposób, w jaki był zapowiadany, uwierzyliśmy w proroctwo przekazane w kontekście tego znaku. To jest bardzo ważna dynamika Bożego Królestwa w Czasach Ostatecznych, dlatego, że gdy proroctwo zostaje potwierdzone na takim poziomie, daje dużo pewności i odwagi. Wtedy ludzie mogą wytrwać i przejść przez wszystkie przeszkody w poście i modlitwie. Modlitwa i post będą głównymi sposobami pokonywania przeszkód. Będziemy musieli zmierzyć się z poważną opozycją, mającą na celu uniemożliwienie stylu życia w modlitwie i poście. Chcę to powiedzieć jeszcze raz: modlitwa i post są kamieniem potknięcia! Nie mówienie o poście i modlitwie, ale robienie tego! Proroctwa umacniają naszą wytrzymałość i jesteśmy w stanie w tym iść.

On cały czas mówił, a ja już kompletnie się w tym zgubiłem i wiele z tego, co powiedział już nie pamiętam. Jednak przez następne 10 lat Bob powtarzał tę historię wiele razy (przez 10 lat byłem z nim blisko, aż do momentu, kiedy przeniósł się na Wschód). W końcu zapamiętałem ją dość dobrze, a potem spisałem.

Na koniec Bob ruszył w kierunku drzwi. Nagle zatrzymał się i zawrócił mówiąc:

- O, jeszcze jedno. Bóg mówi, że lubisz układać wszystko po kolei, 1, 2, 3, 4.

- To, prawda, tak jest – odpowiedziałem.

- Pan ma dla ciebie też 1, 2, 3, 4.

1. Bóg sprowadzi tysiące młodych ludzi do Kansas City.

2. Nastąpi pełne objawienie darów Ducha Świętego.

3. Uważaj, bo pośród was będzie fałszywy prorok.

4. Wokół was narośnie wiele kontrowersji.

Ze wszystkiego, co powiedziałem te cztery rzeczy będą miały dla ciebie sens.

Były to te same cztery rzeczy, które 9 miesięcy wcześniej dał mi prorok Augustyn w St. Louis. Te słowa zostały mi przekazane w prywatnej rozmowie i wiem, że nikt więcej o tym nie wiedział, prócz mojej żony i dwóch bliskich przyjaciół. Po tych słowach wyszedł.

Kiedy wróciłem do domu, powiedziałem Diane, że spotkałem bardzo dziwnego człowieka i że on powiedział mi o tych samych czterech rzeczach! On musi być całkowicie od Boga, albo całkowicie od diabła i nie jestem w stanie powiedzieć, kim jest. Możliwe, że on jest tym fałszywym prorokiem, ale czy to możliwe, żeby fałszywy prorok prorokował, żeby uważał na fałszywego proroka?!

- Ale to tak nie działa – powiedziała Diane.

- Ale tak może być – upierałem się.

- Jesteś za bardzo ostrożny – skwitowała.

14 dni później. Pierwszy dzień wiosny. Athur Katz przyjeżdża do miasta. Wielu z was go zna.

Miałem go spotkać pierwszy raz w życiu. Athur Katz słyszał o jakimś kościele młodzieżowym, który modli się codziennie przez ileś tam miesięcy i zapragnął odwiedzić to miejsce. Przyszedł na nasze spotkanie – przerażający głosiciel świętości – a ktoś szepcze do mnie:

- Arthur Katz siedzi z tyłu.

- To niemożliwe – pomyślałem, - dlatego, że on mieszka w stanie Minnesota. Nigdy dotąd go nie widziałem; wyglądał trochę przerażająco.

Po spotkaniu podchodzi do mnie i mówi:

- Nazywam się Arthur Katz.

- Wiem – odpowiadam.

Kiedy modliłem się za ludzi przyszedł do przodu i rozmawiał z Bobem Jonesem. Ja znałem już Boba od dwóch tygodni i patrzyłem na niego jak na fałszywego proroka, choć to on prorokował o

falszywym proroku; Trzymam się swojej wersji, a nie sugestii Diane. Kiedy zobaczyłem, że rozmawiają, pomyślałem: No, zaraz dostanie szkołę od Boba. Potem zobaczyłem, jak Arthur Katz wyjmuje jakiś notesik i coś w nim zapisuje.

Kiedy mi się przedstawił, powiedział też, że dobrze się czuł z moim prowadzeniem na naszym spotkaniu, a ja go od razu zapytałem:

- Kto to jest ten siwowłosy człowiek, z którym rozmawiałeś, bo ja go jeszcze nie znam?
- Mogę ci coś o nim powiedzieć – odparł. - On jest Bożym prorokiem.
- Naprawdę?
- Opowiedział mój sen, o którym nikt nie wiedział i wyjaśnił mi jego znaczenie.

Arthur miał łzy w oczach mówiąc:

- Coś takiego jeszcze mi się nie zdarzyło.

Potem powiedział, że chciałby spędzić ze mną trochę czasu i że zamierza odwiedzić swojego przyjaciela, który mieszka po drugiej stronie miasta. Zaproponował, że jeśli mogę, to on chciałby, żebym z nim pojechał.

Tak więc po spotkaniu wieczornym pojechaliśmy na drugą stronę miasta. Było ok. 20:00. Kiedy dotarliśmy, ten człowiek (miał na imię Arnie) powiedział, że chętnie by się spotkał, ale nie może, ponieważ wypadła mu jakaś kryzysowa sytuacja. Potem przywitał się ze mną, powiedział, że mu bardzo miło, że mieszkam w Kansas City i że musimy się spotkać innym razem.

Stoimy zatem przed budynkiem kościoła, w zachodniej części miasta, jest ok. 20:00 i wtedy Arthur mówi:

- Czy możemy zadzwonić do Boba Jonesa, proroka?
- Tak, możemy – odpowiedziałem.

Wyciągnąłem swój portfel, w którym miałem wizytówkę Boba (kiedy Bob wychodził dał mi swój numer i powiedział: będziesz go potrzebował. A ja wtedy pomyślałem: no, wątpię).

Mówię więc do Arthura:

- Mam jego numer!

Dzwonimy więc do Boba:

- Halo, Bob, tu Micke Bickle, ten młody pastor...
- Wiem, kim jesteś, czekam na ciebie już cały dzień. Ale tak prawdę mówiąc to Arthur Katz chciał do mnie zadzwonić.
- Uuu – pomyślałem – to ciekawe.
- Jestem gotowy – powiedział.
- A masz na sobie swój kozuch? – zapytałem.
- Oczywiście, że mam.

Cały ten czas nosił na sobie ten kozuch.

Pojechaliśmy do niego i rozmawialiśmy od ok. 21:00 do 4:00. Było nas 6 – 10 osób. Siedzieliśmy wokół stołu i chyba ze trzy razy Duch Święty przyszedł tak mocno, że leżeliśmy na podłodze płacząc. I wtedy Bob powiedział mi o największej tajemnicy mojego serca. Popatrzył na mnie, gdzieś około północy i powiedział to, a ja zostałem powalony. Nikt o tym nie wiedział. Zacząłem płakać, a oczy Diane robiły się coraz większe. Powiedziałem:

- Bob, nikt nie mógł wiedzieć tego, o czym mi powiedziałaś, dlatego, że ja sam nigdy nikomu tego nie powiedziałem. To była jedna z najmocniejszych rzeczy w moim sercu.

Popatrzyłem na niego i powiedziałem:

- Przyjmuję cię. To jest niesamowite, że ty mi to powiedziałaś!

Wtedy zdałem sobie też sprawę z tego, że to niezwykle, że Arthur Katz został, ponieważ następnego ranka miał już głosić w innym miejscu. Nie mógł jednak wylecieć tego wieczoru, ponieważ pogoda była bardzo zła.

Wtedy Bob powiedział do mnie:

- Przecież powiedziałem ci, że tak będzie. Jaki dzisiaj jest dzień?
- 21 marca, pierwszy dzień wiosny.

- A dlaczego Arthur nie mógł polecieć? Popatrz na dwór. Śnieg się topi w pierwszy dzień wiosny, a ty przyjałeś mnie i uznałeś swoimi własnymi ustami. Kiedy cię spotkałem, to powiedziałem ci, że tak będzie. Bóg zmienił dla ciebie nawet pogodę.

Pomyślałem sobie:

- Co tu się dzieje?! Jest tego tak dużo!

A on mówił:

- Bóg wzbudza na całym świecie ruch młodych, proroczych wstawienników i bardzo ważne jest, abyś ty był bardzo wytrwały. Bóg posłał mnie z tym do ciebie i powiedział, że miną lata zanim to się wydarzy. Bez tego proroczego objawienia wejdziesz na złą ścieżkę. Ja jestem po to, by cię zachować w wytrwałości, bo przyjdzie wielu mężów z dobrymi zamiarami, z dobrymi religijnymi pomysłami, żeby cię poprowadzić do robienia czegoś innego niż trwanie w modlitwie i poście i prowadzeniu ludzi do świętości. Będą mieli wiele argumentów, ale Pan mówi, że to może być dobre dla wielu innych grup, ale ta grupa musi wytrwać w modlitwie i poście oraz w dążeniu do świętości. Musi wytrwać w proroczej posłudze – te rzeczy nie podlegają negocjacji i z tych rzeczy nigdy wolno wam zrezygnować. Ten ruch może się rodzić jeszcze przez wiele lat, ale to od samego początku musi być wasze DNA.

13 kwietnia. Jestem na modlitwie wieczornej (modlimy się siedem dni w tygodniu). Kiedy się modliliśmy Bóg powiedział do mnie bardzo mocne słowo (5 – 10 razy Bóg tak mocno do mnie przemówił) i to nie było tylko jakieś wrażenie. Bardzo wyraźnie Bóg powiedział mi: Daniela 9. Zwołaj 21-dniowy post. Było w tym jeszcze więcej, ale na razie pozostanę na tym.

No, ale jesteśmy w mieście zaledwie od grudnia, nikt nas tu za bardzo nie zna i nie mam takiej wiarygodności, abym mógł zwołać 21-dniowy post.

Wróciłem do domu, rozmawiałem z Diane i w pewnym momencie powiedziałem:

- Do takiej decyzji potrzebuję potwierdzenia proroka! Przecież Bob Jones jest prorokiem!

Zadzwoń do niego jutro i niech on mi to potwierdzi.

- A jak on ci to potwierdzi? – zapytała Diane.

- Nie wiem jak, ale w jakiś sposób mi powie.

Więc następnego dnia dzwonię do Boba (jest to mój drugi telefon do niego) i mówię:

- Bob, tu Micke Bickle...

- Wiem, ja go też widziałem. Przyjedź do mnie, to wszystko ci powiem.

- Kogo widziałeś – zapytałem.

- Widziałem tego, który mówił do ciebie wczoraj wieczorem.

- Oo, to jadę – powiedziałem.

- Powiem ci to, bo inaczej nie uwierzysz.

Wziąłem ze sobą jeszcze dwóch facetów i jadę do niego. Po drodze mówię do nich, że wczoraj wieczorem Bóg mi powiedział: Daniel 9. Anioł Gabriel przyszedł do Daniela i Daniel pościł 21 dni. Oni nie wiedzieli zupełnie, o czym mówię, więc im powiedziałem, że nie proszę was o radę, ale chcę, żeby byli świadkami.

- I co myślisz, że ten prorok powie ci to samo? – zapytali.

- Nie wiem. Zobaczymy.

Wchodzimy do domu Boba; jestem u niego pierwszy raz i mówię:

- Bob, jeżeli kiedykolwiek potrzebowałem proroka, to właśnie teraz.

- Wiem, bo Bóg to już przygotował. Widziałem go.

- Kogo widziałeś – cały już byłem napięty.

- Pierwszy raz widziałem go we śnie. On przyszedł do mnie wczoraj w nocy.

- Kto przyszedł – dopytywałem się.

- Ten sam, którego Pan Bóg posłał do ciebie wczoraj.

- Ale kto przyszedł do ciebie?!

- Anioł Gabriel przyszedł do mnie w nocnym widzeniu.

- I co ci powiedział?!

- Powiedział, daj temu młodemu człowiekowi Daniela 9 i on zrozumie.

- O mój Boże – powiedziałem – to niesamowite!

- Nie, to nie takie niesamowite. Tego rodzaju rzeczy będzie więcej w dniach, które przyjdą.

Dlatego, że Bóg chce mocno ustabilizować fundament tego ruchu młodych, który rozpocznie się poprzez prorocze wstawiennictwo. Ten fundament musi zostać zbudowany i mocno ugruntowany na wiele lat i na wiele prób. Bóg mi powiedział, że da ci następny znak. On ci wyśle komety, które naukowcy nie przewidują i o której nic nie wiedzą. Kiedy ta kometa przejdzie, potwierdzi to słowo. Rozpoczniesz post 7 maja (kiedy jechaliśmy do Boba, powiedziałem tym dwóm facetom, że mam zamiar zacząć post 7 maja). Kometa przeleci po niebie, bo chociaż ci powiedziałem o Danielu 9 i o Gabrielu i ty się bardzo ekscytujesz, to jednak bardzo szybko się zniechęcisz i w pewnym sensie zapomnisz o tym. Pamiętaj, już cię uczyłem jak działa ta zasada.

3 tygodnie później, 7 maja. Jesteśmy zebrani razem. Jest ok. 700 osób – ludzie przyszli z różnych części miasta i nawet nie wiem, jak to się stało, bo jesteśmy tylko małym kościołem i istniejemy w mieście od kilku miesięcy. Zwołujemy 21-dniowy post i modlitwę od 6:00 rano do 24:00 w nocy – 18 godzin dziennie. Będziemy to robić bez muzyki (mieliśmy muzykę tylko przez godzinę od 7:00 do 8:00). Następne 17 godzin to jazda po grudzie. Ludzie modlili się przez mikrofon przez równe 18 godzin; krzycząc bez muzyki: „Diable wychodź stąd! Wiążę cię...!” itd. – modlitwy w stylu Rambo. I niektóre z nich były dobre... 18 godzin dziennie, przez 21 dni! Post, nerwy wysiadają... Spotykamy się 7 maja, a Bob przychodzi z gazetą. W gazecie napisano: Kometa przeleciała nad Ameryką. Niezapowiedziana i nieznana naukowcom!

Na razie jeszcze nie chwytam tego, co tak naprawdę się dzieje.

- Bob – mówię – i jeszcze w gazecie o tym piszą?! Skąd ty o tym widziałeś?!

- Jak to skąd wiedziałem, anioł mi powiedział!

- Ale to jest niesamowite!!!

- No oczywiście, o to właśnie chodzi, żeby było niesamowite. Ale pomimo to i tak jeszcze nie jesteś w stanie być wystarczająco wytrwały.

- Na pewno jestem – zaprzeczyłem.

- Nie, jeszcze nie jesteś – powiedział - jeszcze bardzo łatwo możesz zgubić swoją drogę. Twoja wiara jeszcze nie została ugruntowana.

W czasie tego 21-dniowego postu stały się trzy rzeczy:

Bóg powiedział nam, że będziemy mieli 24-godzinny namiot modlitwy w duchu Dawida.

Powiedział, że będziemy mieli 24-godzinną modlitwę z muzykami i śpiewakami.

W ciągu jednej nocy pomnożycie się z 500 do 5000. Bob wszedł i powiedział:

- Kiedy będziecie modlić się 24-godziny na dobę i kiedy dojdziecie do liczby 500 osób, to potem w ciągu jednej nocy przejdziecie do liczby 5000. nastąpi to przez pomnożenie.

Powiedział, że widział znowu tego anioła i on mu o tym powiedział ze względu na to, że po poście przyjdzie ogromna fala Ducha Świętego i Duch mocy uderzy w nas, ale będzie to miało miejsce dopiero po pewnym czasie. W ciągu jednej nocy 5000 ludzi znajdzie swój dom w Kansas City. Nie wiem dokładnie, co to dla niego znaczyło: przez jedną noc – może 24 godziny, może dłużej, ale słyszałem, że to pomnożenie nastąpi w bardzo krótkim czasie. On mówił o tym, kiedy było nas ok. 50 osób i siedzieliśmy w modlitwie w zamkniętym pomieszczeniu, gdzieś z tyłu.

Ale on ciągnął dalej:

- Anioł powiedział mi też, żeby ci przekazać, żebyś, na potwierdzenie tych słów, obserwował rzekę Missisipi.

- Co?! Przecież to wariactwo! Kto słyszał o tym, żeby patrzeć na Missisipi!

A Bob mówi:

- Obserwuj Missisipi! Ona ci to potwierdzi.

Pomyślałem sobie:

- Cóż takiego mogłoby się wydarzyć na Misissippi, żeby potwierdzić mi słowa o pomnożeniu 500 do 5000...?

- Nie mam pojęcia, jak to się stanie, ale ty to zobaczysz – odpowiedział Bob.

Niecały tydzień później Bob przynosi gazetę, w której czytam: „Fala powodzi na Missisipi uderzyła w miasto Jackson. 5000 ludzi w ciągu jednej nocy z powodu powodzi, musiało znaleźć nowe domy.” To był dokładnie ten sam język, którym Bob mówił do nas kilka dni wcześniej.

- Bob, jak ty do tego doszedłeś?! – zapytałem.

- Jak to jak, bardzo łatwo – anioł mi powiedział. To jest łatwe. Ja tylko mówię ci to, co powiedział anioł. I co, ma to dla ciebie jakieś znaczenie?

- No wie wiem...

- A powinno to znaczyć dla ciebie, że kiedy dojdiesz do 500 to przez jedną noc pomnożycie się do 5000 przez powódź.

- Ale 500 czego?! – zapytałem.

- 500 wstawienników.

- A skąd będziemy wiedzieć, że mamy 500 wstawienników? (myślałem tylko o lokalnym kościele).

- Nie wiem. Coś się zmieni i będziesz wiedział, że macie 500 wstawienników.

To był następny znak w pogodzie na potwierdzenie słów proroczych.

Zatem Bóg powiedział nam o trzech głównych rzeczach:

1. Powstanie dom 24-godzinnej modlitwy;

2. Nastąpi szybkie pomnożenie wstawienników z 500 do 5000.

3. Przyjdzie namaszczenie do uzdrowienia (to była trzecia z tych głównych rzeczy, o których Bóg nam powiedział w czasie tego 21-dniowego postu).

Na koniec tego postu Bob wstaje i mówi:

- Mam dobrą i złą wiadomość. Może trudno to będzie zrozumieć, ale Pan nie uwolni teraz tego, co obiecał w tym 21-dniowym poście i tego, co ten post osiągnął; to wygląda na złą wiadomość.

(Modliliśmy się wtedy o przebudzenie w 1983 roku i nie mieliśmy pojęcia o tym, co miało się wydarzyć w 1999 roku.)

A Bob ponownie wstaje i mówi:

- Wiem, że Pan mówi, że kiedy na Amerykę przyjdzie duchowa susza, będzie też susza w tym ruchu. Będziesz kontynuował dzieło w czasie duchowej suszy, ale Bóg już wyznaczył i ustanowił dzień w przyszłości, kiedy sam w momencie dokładnie przez siebie zaplanowanym, zakończy tę duchową suszę. Dobra wiadomość jest taka, że nie jesteś gotowy na ogólnoswiatowe nawiedzenie...

Mam 27 lat, dopiero co skończyliśmy 21-dniowy post, więc mówię do niego:

- Jestem gotowy!

- Absolutnie nie jesteś. Ty nawet nie masz bladego pojęcia, o czym mówię. Jeżeli ta rzecz uderzyłaby cię teraz, to zabrakłoby ci mądrości, dojrzałości, przekonania, objawienia, historii, ugruntowania charakteru – ta rzecz by wybuchła, ale zakończyłaby się w ciągu jednego dnia. Żeby mogła się wydarzyć muszą minąć lata. Ale przyjdzie moment, w którym susza się skończy i Pan da nam znak. Jest 28 maja, a 23 sierpnia przyjdzie deszcz.

- A skąd ty to wiesz? – zapytałem.

- Anioł mi powiedział, że tak, jak na pewno 23 sierpnia spadnie deszcz, tak masz pamiętać, że ta susza nie jest przypadkowa nad tym ruchem i nad tym narodem. Że przyjdzie dzień, kiedy zostanie przełamana i przyjdą deszcze jak burza. Nie musisz się martwić, bo Bóg wyznaczył dokładny czas przełomu.

A więc od maja do września w Kansas City jest bardzo gorąco i tylko raz od 100 lat było tu tak sucho. Dokładnie 23 sierpnia spotykamy się na modlitwę. Jest niesamowicie sucho i na naszych spotkaniach też jest sucho. Pomyśl sobie, że miałeś 21 dni postu, miałeś komety i takie prorocze słowa, a tu susza...

Temperatura ok. 30 stopni C., a ja mówię sobie: nie ma żadnej szansy na deszcz.

Spotkaliśmy się na modlitwę ok. 19.00 i dokładnie w tym momencie przyszła ulewa, która trwała 20-40 minut. Lało tak mocno, że ludzie nie byli w stanie przejść z samochodów do budynku (a

przyszło wtedy sporo dodatkowych osób na wszelki wypadek). Ludzie siedzieli w samochodach i czekali, aż ta nawałnica ustanie.

Bob siedzi w budynku i mówi:

- Przecież powiedziałem wam, że tak będzie. Tak samo będzie z przyjściem Ducha Świętego. Przyjdzie w wyznaczonym momencie. Ta susza może trwać długi czas, może tu i tam przejdzie odświeżający deszczyk, ale susza nad tym narodem i nad tym ruchem młodych będzie trwała, aż moc Boża uderzy i naród doświadczy przemiany. Będziesz miał wpływ na przywódców narodów i liderów ekonomicznych, a oni będą drżeć przed prorokami Bożymi w Ciele Chrystusa. Przyjdzie takie nawiedzenie i wylanie Ducha Świętego, że wywoła ono drzenie i obawy u liderów tego świata. W tej chwili oni się nie przejmują. Ale Bóg wzbudzi proroczych posłańców, którzy sprawią, że świeccy liderzy będą drżeć na ich słowa. Dokładnie tak, jak w przypadku Mojżesza, który przemawiając do faraona sprawił, że ten zaczął się go bać.

To był kolejny znak na niebie, który Bob zapowiedział na 23 sierpnia i on przyszedł dokładnie tego dnia. To było potwierdzenie, że nastąpi susza i tylko gdzieś gdzieś przyjdzie odświeżenie. Ale przyjdzie czas, że susza w tym ruchu i susza w tym narodzie zostanie przełamana. Nie jestem pewny, czy to się stanie dokładnie w tym samym czasie, ale na pewno to nastąpi. Nie mówię tu o takim odświeżeniu, jak Toronto czy Pensacola. To będzie fala Ducha Świętego, która skonfrontuje władze. Będą drżeli przed prorokami czasów ostatecznych.

Mamy 23 sierpnia i krzyczę:

- Już wierzę, że będzie dokładnie tak, jak prorok Bob powiedział (bo już trochę zaczęliśmy się zniechęcać).

A Bob mówi:

- No, ja nie widzę, że ty już tak naprawdę wierzysz.

A ja mówię:

- Zawsze wierzyłem!

- Nie, jeszcze nie wierzysz. Jeszcze możesz zejść z tej drogi i zrezygnować. W tej chwili tylko się ekscytujesz, ale nie masz korzeni. Mieć korzenie to coś innego niż się tylko ekscytować; jeszcze nie masz korzeni.

Mija wrzesień, październik, Bob dzwoni do mnie 7 listopada – nie zapomnę tego (to jest 1983 rok).

- Masz wątpliwości! – mówi - Masz wątpliwości, że ten suwerenny ruch rozpoczął się 7 maja 21 dniowym postem. Nie wierzysz, że to prawda!

- No cóż – mówię – to nie jest do końca tak, że wątpię...

- Ale Pan mi powiedział wczoraj w śnie, że ty wątpisz!

- No, to teraz skoro już tak mówisz, to trochę tak... Strasznie ciężko, kiedy myślisz, że coś się stanie...

- To może być dosyć długa droga, zanim nastąpi przełom. Dlatego Pan będzie mówił do ciebie 15 listopada...

- To tak za siedem, osiem dni? – zapytałem.

- Tak. Prosto z nieba. I od tej pory już nigdy nie będziesz wątpił.

Pomyślałem sobie: no nieźle.

- Musisz słyszeć bezpośrednio z nieba – dodał.

- Ale to znaczy, że ja idę tam, czy niebo schodzi tu...? – zapytałem.

- No, na pewno kiedyś pójdziesz tam, ale nie wiem, czy to będzie teraz. Będziesz tam częściej niż ci się wydaje. Nie wiem jak to będzie, ale to się stanie 15 listopada.

- Ale jak to się stanie?!

- Nie wiem, ale anioł mi powiedział, żeby ci to powiedzieć.

Jest 15 listopada. Jestem bardzo podekscytowany. To jest ten dzień, od którego już nie będę wątpił. Zamierzam pościć, żeby to ułatwić i żeby to przyjąć. Ale w południe tak mi się zachciało jeść, że się najadłem – złamałem post. Mój wielki dzień, a ja go już zawałem – kiedy naprawdę

potrzebowałem postu, nie wytrzymałem. Mamy spotkanie modlitewne od 19.00 do 22.00. Mało ludzi, gdzieś ok. 10 osób, bez muzyki, opresja... Modlitwa w stylu: „Teraz ty się módl, ja się modliłem ostatnim razem.”

- O, Panie Boże daj nam ducha mądrości – lista ta sama, co pierwszego dnia. Te apostołskie modlitwy będą nas trzymać przez miliony lat i będą nadal skuteczne.

Przez cały ten czas zaangażowanych w modlitwę było ok. 25 osób, ale co wieczór przychodziło 10 – 15 ludzi. Były to trudne modlitwy, w których czuliśmy dużą opresję i brak namaszczenia.

Nie pozwoliłem wyjść ludziom za pięć dziesiątą:

- Musicie wytrwać do 10.00. Siadajcie, będziemy się modlić dokładnie do 10.00.

Modlitwa się skończyła – żadnego nawiedzenia. Chciałem iść do domu, ale pomyślałem: „Nie, zostaną tutaj do północy.”

Nie widziałem nigdy, żeby w tamtym czasie Bob się pomylił. Później owszem, ale nie wtedy.

Zawsze było tak, jak mi powiedział; każdy dzień, który wyznaczył, każdy znak, który miał przyjść z nieba – było dokładnie tak, jak mi powiedział.

Jest już 11.30, zaczynam się denerwować. Przeglądałem więc swoją pocztę i natrafiam na taką małą książeczkę napisaną przez człowieka, który się nazywa Howard Pittman i był policjantem. To taka 50-stronicowa książeczka zatytułowana „Placebo”.

Zacząłem czytać: „Człowiek miał doświadczenie śmierci!”

- Uuu, niezłe, ciekawe, co to za placebo i co to za człowiek, który miał przeżycie śmierci; mam jeszcze pół godziny to sobie trochę poczytam.

Tak więc czytam świadectwo człowieka, który żył w stanie Luizjana i który wykrwawił się na śmierć w szpitalu. Duch opuścił jego ciało i stanął przed Bogiem. Ten człowiek mówi dalej tak:

- I duch opuścił moje ciało, które leży w szpitalu. Lekarze stwierdzają, że już nie żyję, a Bóg mówił do mnie, kiedy stałem przed bramą miasta. Stoję przed Panem, a On napomina mnie za moją hipokryzję, ponieważ jako wierzący robiłem wiele ewangelizacji bardziej na pokaz niż dla Boga.

Ja to czytam i myślę sobie:

- No, to niesamowite.

I dalej Bóg powiedział do niego:

- Daję ci posłanie do kościoła w 5 punktach.

1. Wrócisz i powiesz im, że czas mojego powrotu jest bardzo bliski (człowiek ten był pastorem baptystycznym, a w ciągu tygodnia pracował jako policjant). Powiedz im, że będą mieli ode mnie moc Ducha Świętego większą niż tą, którą miał prorok Eliasz.

Wtedy ten człowiek tak mówi do Boga:

- Ale ja jestem baptystą i nie wierzę w znaki i cuda...

Bóg napomniął go znowu i powiedział:

- Jesteś w wielkim błędzie. Powiedz im, że się mylisz, że zanim przyjdzie Jezus będą znaki i cuda większe, niż czynił mój sługa Eliasz.

2. Powiedz im, że to jest godzina laodycejska; kościół ma ducha laodycejskiego: kompromisu i oziębłej miłości. Ja to skonfrontuję w Ameryce. Powiedz im, że będą czynić większe dzieła niż mój Syn – J 14,12.

I Howard Pittman powiedział:

- Słyszałem Boga, który mówił w niebie: Powiedz im: Jana 14,12 wypełni się, zanim mój Syn powróci.

Resztę z tych rzeczy możecie przeczytać sobie w tej książce.

On ma to doświadczenie w sierpniu 1979 roku. To, co teraz powiem przeczytałem w tej książce, ale od tamtego czasu rozmawiałem z nim z pięć razy i zaprzyjaźniliśmy się ze sobą. Na samym końcu Pan mówi do niego:

- Jest grupa młodych ludzi, których powołałem i oddzieliłem. 7 maja 1983 roku spotkają się przed Panem, a Bóg pošle komętę przez niebo, żeby potwierdzić swoje plany, że powołał ich jako armię Gedeona czasów ostatecznych. Musisz wrócić i powiedzieć im, że to jest od Boga, że moja ręka jest nad nimi i żeby się nie zniechęcali.

Czytam to w tej książce. I znowu patrzę, kiedy to zostało napisane: sierpień 1979 rok. Patrzę na zegarek; jest 11.59.

Dzwonię do Boba i wrzeszczę:

- Bob!!!

- No, już czekam na ciebie. I co, poszedłeś tam, czy przyszło tutaj?

- Coś przyszło tutaj!

Wtedy mu powiedziałem, że pewien człowiek był u Boga w 1979 roku i Bóg mu powiedział o maju 1983 roku.

- Czy nie powiedziałem ci, że to się stanie? Czy teraz wierzysz, że to spotkanie, które miało miejsce 7 maja 1983 roku i obietnice tego, że powstaną domy 24-godzinnej modlitwy i że z 500 powstanie 5000, że przyjdzie takie namaszczeniem, że nie ostoi się żadna choroba, że to wszystko się stanie?

Czy teraz wierzysz w ten ruch młodych proroków i wstawienników?

- Ja to teraz naprawdę, naprawdę rozumiem – odpowiedziałem.

- Teraz jesteś gotowy, aby wyruszyć w podróż wytrwania, dlatego, że jeszcze trochę potrwa zanim to wszystko się wypełni.

Sesja 2

Głównym powodem, dla którego mówimy o tym wszystkim nie jest próba zachwycenia was, ale uświadomienie, że kiedy Bóg daje tego rodzaju ponadnaturalne wydarzenia, buduje przez nie naszą wiarę. Ta pewność ma służyć temu, by nas zachować w wytrwałości. Kiedy mamy wizję tego, dokąd Bóg chce nas zabrać, jesteśmy w stanie wytrwać; być stali w naszej codzienności, w zmaganiu się na drodze do przełomu i wypełnieniu się jego obietnicy. My funkcjonujemy w taki sposób, że wierzymy, że to, co robimy, przyniesie owoce i przełom.

Wspominałem wcześniej, że Bob Jones mówił dużo na temat ruchu młodych, który rozpocznie się od Kansas City i że początkiem tego będzie wiosna 1983 roku. Widział ten ruch, jako składający się z proroczych śpiewaków, muzyków i wstawienników, a co więcej, kiedy pierwszy raz mnie spotkał, powiedział, że będę jednym z najstarszych ludzi w tym ruchu. To wprowadziło mnie nieco w zakłopotanie, ponieważ zadawałem pytanie, kiedy ten ruch się rozpocznie. Bob powiedział:

- No, myślę, że już się rozpoczął. Ale nie wiemy ile czasu trzeba, żeby dojrzał. To trochę potrwa zanim osiągnie dojrzałość.

3 lipca 1984 roku Bob doświadczył jednego z najbardziej dramatycznych wydarzeń i to doprowadziło mnie do najbardziej dramatycznego doświadczenia, jakie kiedykolwiek miałem. Miało miejsce miesiąc później, w sierpniu. Wtedy dosłownie zostałem zabrany do trzeciego nieba, gdzie stanąłem w Bożej obecności, a Bóg bezpośrednio mówił do mnie o ruchu młodych. Było to doświadczenie, które zmieniło moje życie – z pewnością zmieniliby i twoje. Umacnia mnie ono prawie codziennie. Kiedy przechodzę trudne dni wypełnione schematami, przypomina mi się to doświadczenie. I to był właśnie jeden z powodów, dla których Bóg mi je dał.

Bob wszedł w trans i kiedy mówię o transie, oznacza to dla mnie wizję, ale taką, w której rzeczywiście uczestniczysz i stajesz się prawdziwie jej częścią. To nie jest jak sen, ale rzeczywistość, w której uczestniczysz. Został w duchu zabrany miejsca, które nazywa się Blue Ridge Road. To jest ulica, która jest nam teraz dobrze znana. Znajduje się niedaleko budynku Everson – ale w 1984 roku, przynajmniej dla mnie, był to teren obcy, ponieważ nasz kościół znajdował się wtedy w Olden Park, a ja nigdy nie byłem na Blue Ridge Road i nie wiedziałem nawet gdzie jest ta ulica. Nie uświadamiałem sobie wtedy również, że prowadzi ona do stadionu piłkarskiego Arowhead, chociaż słyszałem już o nim.

Doświadczenie Boba było prawdziwym przeżyciem i pamiętam, że kiedy używał zwrotu: „Ja tam byłem”, mówiłem, że go nie rozumiem. Pytałem:

- Jak to, byłeś tam?

- Kiedy tam będziesz, będziesz wiedział, o czym mówię – odpowiedział mi.

To było jedyne wyjaśnienie, jakie mi dawał. Pytałem dalej:

- Miałeś taki sen?

- Nie, to nie by sen, ja tam byłem. Byłem tam naprawdę.

I to zawsze wprawiało mnie w zakłopotanie.

- Nie potrafię innymi słowami wytłumaczyć, jak to wygląda – mówił – ale to było prawdziwe doświadczenie, chociaż tylko w duchu.

Widział ulicę Blue Ridge, dokładnie w miejscu, w którym teraz się spotykamy (budynek Everson).

Był dokładnie naprzeciwko domu, w którym kiedyś mieszkał Harry Truman (teraz tam jest muzeum). Nasz kościół był wtedy w Olden Park, w odległości ok. 20 min samochodem. Wtedy Bob powiedział:

- Będziemy tu, w tym miejscu, na Blue Ridge. Jestem tego pewien.

To, czego w tedy doświadczył opisał w następujący sposób:

- To była ogromna procesja maszerująca przez całą ulicę. Tysiące ludzi, szły ulicą Blue Ridge. Od miejsca, gdzie obecnie znajduje się nasz budynek, pochód ten ciągnął się aż do stadionu (ok. 16 km.). Były to całe kilometry ulic, wypełnione ludźmi. Po obydwu stronach ulicy ludzie wiwatowali, a środkiem szli ludzie, którzy zostali uzdrowieni Bożą mocą. Pchali swoje wózki, niewidomi nieśli swoje laski, inni różnego rodzaju kule i stelaże, protezy rąk i nóg (ponieważ Bóg dał im nowe

kończyny). Były ich całe tłumy. Wszyscy szli w kierunku Arrowhead Stadion, gdzie objawiała się Boża moc i gdzie miało zostać uzdrowionych jeszcze więcej ludzi. Na samym przedzie procesji szło 35 osób, mężczyzn i kobiet. To byli ci, których Bóg powołał do apostołskiej mocy i posługi spośród tego ruchu młodych. Będą oni nieśli namaszczenie i moc apostołstwa Nowego Testamentu. Nie będą pisać dalej Biblii, ale będą mieli tę samą moc. W 2 Kor 12,12 Paweł mówi o tym, że znaki jego apostołstwa manifestowały się wśród wiernych. Prawdziwym apostołom towarzyszą znaki i cuda. Jest dzisiaj dużo opinii na temat apostołstwa, ale ja nie wchodzę w tę dyskusję. Jednak kiedy apostołowie pojawią się na ziemi, będą czynili takie znaki i cuda, jak Jezus. Prawdziwe apostołstwo wskrzesza zmarłych, uzdrawia kalekich, chorych i ślepych. To był ten rodzaj apostołstwa, który widział Bob Jones.

Z naszego narodu wyjdzie pewna liczba apostołów, ale nie są to wszyscy, których Bóg ustanowi. Możemy wierzyć Bogu, że z tego ruchu wyjdzie przynajmniej 35 apostołów. Zakładam, że większość apostołów skończy w więzieniach, albo zginie jako śmiercią męczeńską. Będą czynić potężne znaki i cuda, ale doświadczą też wielkiego cierpienia dla Chrystusa. W 2Kor 12:12 czytamy: „Dowody (mojego) apostołstwa okazały się pośród was przez wielką cierpliwość, a także przez znaki i cuda, i przejawy mocy.” Znaki apostołskie czynione były z cierpliwością, która oznacza wytrwałość. Ta wytrwałość w czasie prześladowań jest jedną z najgłówniejszych cech apostoła. Wytrwają i nie poddadzą się, gdy będą bici, prześladowani i kiedy będą zamykać ich w więzieniach. Będą mieli łaskę, aby przez to przejść. Ludzie lubią tę sferę apostołską, podoba im się moc, ale w Biblii widzimy wyraźnie, że posługa apostołska niesie w sobie zarówno posługiwanie z mocą, jak i cierpienie. Nie wszyscy apostołowie w historii byli męczennikami, ale była ich zdecydowana większość. Cierpieli w więzieniach i ponosili męczeńską śmierć. Jest to fakt biblijny i historyczny.

Zatem, Bob widział tę procesję dziesiątek tysięcy uzdrowionych ludzi, a jeszcze więcej ludzi wiwatowało po obu stronach ulicy, kiedy tamci zmiierzali w kierunku stadionu. Obraz, który widział z Bożej perspektywy, przedstawiał apostołów, niosących Arkę Przymierza. Arka Przymierza była skrzynią, którą niosło na drążkach czterech kapłanów. Na niej spoczywała Boża chwała. W wizji Boba czterech apostołów niosło Arkę, ale zamiast dwóch cherubów, jak to było w Przypadku Arki Przymierza, na tej Arce siedział Jezus, jako osoba. Nieśli oni po prostu Jego chwałę, która promieniowała, a ludzie byli zachwyceni Jezusem i Jego mocą. Zaskakujące dla Boba było to, że stał w tym tłumie wiwatujących ludzi, ale nie uczestniczył w pochodzie. Był tym bardzo zaskoczony. Obok niego stał anioł i Bob powiedział do niego:

- Chcę być tam, pośród tych 35 apostołów.

Anioł spojrział na niego i powiedział:

- Nie jest to dla ciebie przeznaczone, abyś był jednym z nich.

Zwykle myślimy, że gdybyśmy byli uczestnikami tego rodzaju duchowego doświadczenia, to nie mielibyśmy naszych naturalnych myśli, ale tak nie jest. Prawda jest taka, że wtedy ujawnia się twoja prawdziwa osobowość, we wszystkich odcieniach. Kiedy masz ponadnaturalne doświadczenie, w którym sam uczestniczysz, to wtedy nie jesteś obrazem tego, w jaki sposób sam o sobie myślisz, lecz ujawniasz się prawdziwy „TY”. Czasem mamy takie przekonanie, że podczas ponadnaturalnego doświadczenia nasze człowieczeństwo zostaje wyłączone. Jednak tak się nie dzieje. I tak było wtedy. Jezus ukazuje się w całej swojej chwale, tłumy doświadczają uzdrowienia, a Bob jest zaskoczony i zasmucony, że nie jest częścią grupy 35 apostołów. Bob zrozumiał, że jego przeznaczeniem było, nadanie kierunku ruchowi młodych u jego początków.

Następnie spojrział na swoje ubranie i zobaczył, że ma na sobie szpitalną piżamę. I mówi do tego anioła:

- Nie rozumiem tego.

Anioł spojrział na niego i powiedział:

- W dniach, które przyjdą zostaniesz zraniony.

- Zraniony? – zdziwił się Bob.

- Popatrz na swoje nogi – odpowiedział anioł.

Kiedy spojrział na swoje nogo zobaczył, że jest kaleki. Wówczas anioł powiedział:

- Jesteś jak Mefiboszet (Meribbaal – BT). Twoje nogi zostały okaleczone, ponieważ twoi nauczyciele upuścili cię.

Bob doskonale rozumiał, kim był Mefiboszet, a anioł powiedział mu:

- Opiekunowie, którzy cię wychowywali, upuścili cię.

Zaraz na drugi dzień Bob powiedział mi:

- Moi nauczyciele w Panu nie nauczyli mnie, żeby czerpać swoją tożsamość z Pana, a nie ze swojej posługi. Miałem sińce i rany w swoim sercu, ponieważ nie miałem właściwego fundamentu.

Bob bardzo to przeżywał, gdy opowiadał mi o tym doświadczeniu. Powiedział:

- Micke, to było najbardziej niesamowite doświadczenie w Bogu, jakie kiedykolwiek miałem.

Jestem bardzo zasmucony tym, co zobaczyłem.

Wystarczyło widzieć jego smutek, aby wiedzieć, że jego opowieść jest prawdziwa.

Anioł mówił dalej:

- Nie będziesz prowadził tego pochodu, ale będziesz siedział przy stole Dawida i będziesz z niego jadł. Zostałeś do tego zaproszony. Idź i powiedz Mickowi Bickle, że Pan go nawiedzi i pokaże mu to twarzą w twarz.

Bob przyszedł do mnie następnego dnia, 4 lipca, i powiedział, że naprawdę będzie mi się to podobało, ale z miejsca, w którym on jest to nie wygląda to wszystko aż tak dobrze.

Zapytał mnie wtedy:

- Byłeś na tej ulicy Grand View?

- Jako dziecko chyba byłem, ale nie jako dorosły.

Powiedział mi dokładnie gdzie to było - na samym rogu Blue Ridge, niedaleko od tego domu, w którym mieszkał Harry Truman. Przenieśliśmy się tam dokładnie rok później. Sposób, w jaki Bóg nas tam przeniósł był również niezwykły, ale to inna historia.

Wtedy Bob opowiedział mi o sobie, jako o Mefiboszecie i że jego nauczyciele nie wychowali go właściwie, ale w tym nowym ruchu, ci młodzi ludzie będą wychowani do tego, aby swoją wartość i tożsamość czerpać z Pana, a nie z tego, jaka mają posługę. Będą uczeni pokory, unżenia i takie będzie ich DNA.

Powiedział:

- Micke, ja to zobaczę, ale nie przyłożę do tego ręki i bardzo mnie to smuci. Jestem tym bardzo przygnębiony. Poza tym Pan mi powiedział, że cię nawiedzi twarzą w twarz i że On ci to wszystko pokaże ...

- Co mi pokaże? – zapytałem.

- Pan ci pokaże tych 35 apostołów. Masz spotkanie twarzą w twarz z Bogiem.

Równocześnie odczuwałem smutek Boba i ekscytację się, tym co mówił.

- To się stanie wkrótce – dodał.

- Ale co to znaczy wkrótce, czy to są dni, czy lata? – pytam.

- No, z Panem to może być i parę lat, kto wie... A może jeden dzień...

Miesiąc później przychodzę po modlitwie do domu, jest parę minut po 22.00, a tu dzwoni do mnie z Fenix mój proroczy przyjaciel Augustyn, który prorokował do mnie w 1982 roku. (Wiedział, że kończymy modlitwę o 22.00, więc zadzwonił zaraz po jej zakończeniu.)

- Cześć Augustyn, jak się masz?

- Mam dla ciebie słowo prorocze.

- OK.

- Pan powiedział, że masz z Nim umówione spotkanie, na które będziesz musiał się stawić.

- OK.

- To dzisiaj w nocy.

- Co!!!?

Diane stoi obok mnie i widząc moje zaskoczenie dopytuje się:

- Co on mówi? Co on mówi?

Kiedy skończyliśmy rozmowę powiedziałem:

- Augustyn mówi, że to będzie dzisiaj w nocy...

- No i co zrobisz? – pyta.
- A co mogę zrobić? Nigdy przez coś takiego nie przechodziłem. Nie mam pojęcia, co mam robić. Poszedłem więc do łóżka i natychmiast zasnąłem.

Kiedy to się zaczęło dziać, to z początku miałem wrażenie, że śnię, ale później zobaczyłem, że to jest prawdziwe doświadczenie. W 2Kor 12:2 Paweł mówi o sobie: „Znam człowieka w Chrystusie, który przed czternastu laty - czy w ciele - nie wiem, czy poza ciałem - też nie wiem, Bóg to wie - został porwany aż do trzeciego nieba.” Paweł miał to doświadczenie i sam nie wiedział, czy został porwany do nieba w ciele, czy nie. Widać, że zmagał się z tym doświadczeniem i nie miał jednoznacznej odpowiedzi. Jestem wdzięczny, że tak szczerze o tym napisał. Ja też chcę być szczerzy i nie chcę przesadzać, ani niczego wyolbrzymiać, ale również nie chcę niczego umniejszać. Dzielę się tym doświadczeniem, ponieważ wiąże się ono bardzo mocno z dziełem ruchu młodych, który ukształtuje apostołów Czasów Ostatecznych. Ja nie koncentruję na liczbie 35 (Bob jest tutaj bardziej dokładny), dla mnie ważniejsza jest sama rzeczywistość. Wierzę, że na pewno tak się stanie, więc jeśli mają być apostołowie na miarę Dziejów Apostolskich i mają czynić znaki i cuda; wzbudzać z martwych, ich cień ma leczyć ludzi z opresji to również pojawią się nauczyciele, pastory, ewangelisti i prorocy działający w tym samym autorytecie, jaki widzimy w Nowym Testamencie. Będzie to nowotestamentowa moc i pobożność. Zatem kiedy apostołowie rozpoczną działać na taką skalę, to podobnie będą działały inne posługi. Oznacza to, że mnóstwo młodych ludzi będzie poruszać się w ramach pięciorakiej służby na poziomie Nowego Testamentu. Na pewno nie będzie to zjawisko wyjątkowe, występujące tylko w Kansas City, ale to się będzie działo we wszystkich częściach Ciała. Pan chciał się tylko upewnić, czy to jest jasne dla nas i czy w to uwierzemy, czy będziemy o to walczyć i zdobywać. Nie chodzi tylko o to, że mamy się modlić, aby to się stało. Jest więcej niż to. Walczyć o to, to nie znaczy tylko modlić się: „O, Panie uwolnij tego rodzaju apostołów!” Jest to tylko część tej walki. Dążenie do tego oznacza, że będziemy żyć w tym czasie, w tej godzinie, w taki sposób, który odpowiada takiemu powołaniu. Dążenie do tego przez to, że się modlimy i wołamy o to do Pana, to jest tylko część tego dążenia. Ważne jest to, co robisz przez 7 dni w tygodniu, miesiąc po miesiącu i rok po roku. To, co robimy w czasie modlitwy nie jest czymś ważniejszym od tego, co robimy w życiu codziennym. Dlatego, że kiedy przychodzimy na modlitwę, nie zostawiamy siebie na parkingu i nie przychodzimy tylko jako duchowi ludzie, ale na modlitwie stajemy tacy, jacy rzeczywiście jesteśmy. Ten podział na osobę duchową na modlitwie i normalną w codziennym życiu nie działa w Królestwie Bożym. Wówczas nasze spotkania modlitewne nie byłyby prawdziwe. Mogą one być prawdziwe tylko wtedy, gdy będą odbiciem naszego dążenia w naszym stylu życia.

Tak więc idę spać, a następnie stoję w Bożej obecności. Jest to dość duża sala, która ma obłoki zamiast ścian, sufitu i podłogi. Stoję po lewej ręce Boga, i słyszę jak mówi do mnie głosem podobnym do grzmotu. (Kiedy opowiedziałem o tym Bobowi następnego dnia, powiedział: „Tak, tak to jest sala sędziowska. Byłem tam dwa razy i jest to straszna sala. W niej dostajesz albo polecenia i napomnienia, albo wyrok. To bardzo poważne miejsce. Ni idziesz tam dobrowolnie, tylko jeśli zostajesz wezwany.” Widziałem, że Bob miał Bożą bojaźń, kiedy to powiedział i wcale nie żartował mówiąc, że jest to bardzo niebezpieczne miejsce i że idziesz tam tylko wtedy, kiedy wezwie cię Król.) Stoję więc w tym pomieszczeniu, patrzę do góry i słyszę, jak Bóg mówi do mnie głosem napomnienia:

- Młody człowieku, jeśli będziesz niecierpliwy, spowodujesz wiele szkody i przysporzysz wiele problemów wielu ludziom.

Na początku stałem tam kilka minut i zupełnie nie wiedząc, gdzie jestem, a kiedy doszedłem do siebie zdałem sobie sprawę z tego, że nie śpię, więc zacząłem się dotykać i szczypać, żeby się przekonać czy rzeczywiście nie śpię i w końcu doszedłem do przekonania, że nie śnię, że to się dzieje naprawdę. Nie mam pojęcia gdzie jestem i jeszcze nie dociera do mnie, że jest to doświadczenie nieba. Patrzę wokół i zastanawiam się: „Jak ja tu wszedłem? Gdzie to jest?” Próbuję przypomnieć sobie, co robiłem wczoraj wieczorem i jak tu dotarłem. Teraz to brzmi śmiesznie, ale

wtedy byłem bardzo zatroskany o to, jak się tam dostałem i że nie mam pojęcia co się ze mną dzieje.

Nagle cisza zostaje przerwana i słyszę głos:

- Młody człowieku, jeśli będziesz niecierpliwy, spowodujesz wiele zamieszania i przysporzysz wiele problemów wielu ludziom.

Patrzę do góry i słyszę ten głos, który jest jak grom i wtedy już wiem dokładnie, że jest to Boży głos. Ten głos miał w sobie moc i był głośny, jak grzmot. Zaczęłem cały drżeć i pomyślałem: „Ale ja nie wiem, o co chodzi?” Zdaję sobie sprawę z tego, że to korekta, ale jej nie rozumiem, bo kiedy usłyszałem, że jestem niecierpliwy, pomyślałem, że pewnie gdzieś za szybko biegnę i że to dotyczy tego, co normalnie określa się jako niecierpliwość. Ale dlaczego miałbym zostać wezwany aż tutaj i dlaczego sam Bóg musi mi mówić, abym był bardziej cierpliwy?! Nie rozumiałem, o co chodzi i powiedziałem sam do siebie: „Nie chwytam tego, nie wiem, o co chodzi!” I znowu słyszę głos:

- Młody człowieku, jeśli będziesz niecierpliwy, spowodujesz wiele szkody i przysporzysz wiele problemów wielu ludziom.

Tym razem głos był bardziej donośny i mocniejszy. Aż jęknąłem i powiedziałem do siebie: „To musi być prawda! To mówi Bóg, chociaż nie wiem, o co chodzi. To musi być prawdziwe.” Kiedy spojrzałem w dół poczułem ból, chociaż cały czas powtarzałem sobie, że to musi być prawda, ale nie wiedziałem, co to znaczy. Po minucie, już chciałem stamtąd uciec. Naprawdę. I słyszę po raz trzeci:

- Młody człowieku – tym razem jest to potężne - jeśli będziesz niecierpliwy, spowodujesz wiele szkody i przysporzysz wiele problemów wielu ludziom!

A ja zaczynam odpowiadać:

- Tak jest! Tak jest! Tak jest! – to wszystko, co mogłem powiedzieć. Było to dziwne, bo nigdy bym nie pomyślał, że tam można odpowiadać Bogu. Pamiętam, że kiedyś Ezechiel miał takie doświadczenie, w którym podobnie odpowiadał Bogu i bardzo mi się to podobało. I pamiętam, jak wtedy pomyślałem sobie: „O, podoba mi się, jak on odpowiada Bogu.” A wtedy sam zacząłem krzyczeć: „Tak jest!” Zaraz po tym pomyślałem, że muszę się stąd jakoś wydostać i że to ja popełniłem błąd, a On na pewno ma rację, chociaż nie mam pojęcia, o co chodzi.

Nagle obłoki pode mną otwierają się i zaczynam spadać. Nie wiem jak długo spadałem i przez jakiś czas wszędzie było ciemno. Po chwili widzę gwiazdy (z początku ich nie było) i mówię do siebie: „Przecież to gwiazdy! Gdzie ja jestem?!” Za moment patrzę w prawo i widzę Księżyc. Więc krzyczę: „Księżyc!!!” Teraz to śmieszne, ale wtedy to naprawdę mnie nie bawiło. Po pewnym czasie Księżyc stał się malutki, gwiazd dookoła jest pełno, a ja nadal spadam. (To, czego doświadczałem właściwie nie jest ważne, ale ludzie mnie pytają, więc o tym mówię.) Patrzę przez ramię i widzę mój dom i całe sąsiedztwo. Spadam naprawdę szybko, dosłownie przez sufit i krzyczę z całych sił: „Aaaaaa!!!!” Leżę w łóżku zupełnie obudzony.

Rozejrzałem się dookoła i jęczę: „Ooooooooo!!!!” Patrzę wokół: tu leżą moje buty, na zegarku 2:15, moja koszula – wszystko na swoim miejscu. Leżę w swoim łóżku i zastanawiam myślę: „Nie mam pojęcia, co się stało!”

Zupełnie przytomny znowu strzelam przez sufit – mówię prawdę przed Panem – lecę do góry, widzę Księżyc i gwiazdy, w jednym momencie jestem na równi z Księżycem, po chwili widzę gwiazdy, a Księżyc zostaje daleko w dole i nagle znowu jestem w tej samej sali otoczonej obłokami. Teraz już wiem na pewno, że nie śnię i wiem na pewno, że jest to bardzo poważna sprawa.

Pan patrzy na mnie, a ja rozglądam się, i próbuje nie patrzeć w Jego kierunku i nadal czuję ciężar tego doświadczenia. Wstrzymuję oddech i czekam na następne napomnienie.

Nagle po lewej stronie obłoki się otwierają i wpada złoty rydwan. Było to tak realne, że słyszałem zgrzyt metalu. Nadal mnie to zastanawia, bo było tak, jak na filmie Disneya; ten rydwan wpadł bardzo szybko, nagle się zatrzymał, aż wszystko zazgrzytało, słychać było jakby odgłos hamulców. Otwierają się drzwi, a Pan mówi do mnie: „Wejź do środka.” Podchodzę do tego rydwanu, a obok niego stoi dwóch aniołów.

Przez wszystkie te lata wyobrażałem to sobie i w modlitwie tak sobie ćwiczyłem: „Panie, jeśli kiedykolwiek spotkam Cię twarzą w twarz zrobię to, co Elizeusz. Poproszę o podwójną porcję. Nie interesuje mnie nic mniejszego – to już nie jest czas na pokorę. I będę krzychał: Podwójne namaszczenie!!!” Robiłem tak, ponieważ Bob powtarzał mi wiele razy, że stanę w obecności Boga i że mam z Nim umówione spotkanie. I tak ćwiczyłem w modlitwie: „Podwójne namaszczenie!!!” Wiem, że wielu z was mówiło i robiło podobnie.

A więc widzę ten rydwan, a kiedy drzwi się otwierają i słyszę zaproszenie: „Wejź tu!” padam na twarz i krzyczę: „Nie!!! Nie!!!” – dokładnie odwrotnie niż ćwiczyłem. Krzyczę: „Nie!!! Neeee, to niesprawiedliwe!” I rozumiałem, to co wtedy mówiłem. To znaczyło, że wejście do tego rydwanu w takim stanie, w jakim byłem wówczas to było niesprawiedliwe.

Wtedy podniosło mnie tych dwóch aniołów, ja jestem totalnie przerażony. Wepchnęli mnie do tego rydwanu, ponieważ byłem jak sparaliżowany.

Siedzę w rydwanie, cały się trzęsę na skutek bojaźni i napomnienia, jakie otrzymałem, a w środku jestem mocno zasmucony poczuciem niesprawiedliwości i tym, że nie doświadczam żadnej przyjemności, tylko ból i smutek zamiast ekscytacji. Normalnie myślisz, że takie doświadczenie jest ekscytujące, ale ja czułem ból z powodu korekty i że to było tak niesprawiedliwe. Nie czułem wtedy żadnej radości, chociaż powinienem ją czuć, kiedy Bóg objawia to, co ma się wydarzyć w przyszłości. Pamiętam dokładnie te emocje.

Rydwan rusza napędzany Bożą mocą i widzę ogromną przestrzeń szafirowo-niebieskiego koloru; nieskończona, niebieska przestrzeń. Wtedy przychodzi do mnie takie zdanie: „Objawienie poznania Boga, to ci dam.”

Znowu słyszę ten sam zgrzyt metalu (bardzo głośny i przerażający odgłos, jakby hamulców). Kiedy spojrzałem przez ramię, zobaczyłem grupę ludzi. Jakieś 20 – 50 osób. (Bob powiedział mi później, że to było tych 35 młodych apostołów, których widział w swojej wizji. Kiedy Bob opowiadał mi swoją wizję, powiedziałem, że muszę to przemyśleć, a wtedy on mi odpowiedział: „To lepiej myśl szybko, bo Bogu na tym bardzo zależy.” Powiedział mi wtedy także, że Bóg pokaże mi, jak namaści swoją mocą kobiety i mężczyzn.)

Kiedy zobaczyłem tę grupę ludzi, jedna z tych osób upadła i krzyczy: „Nie!!! Nie!!!” To samo co ja – upada przed rydwanem, krzyżąc: „Nie!!!” A potem słyszę jeszcze jedną osobę, jakby z daleka. Jej głos jest cichszy: „Neeee!!!”, kiedy wpychana jest do tego rydwanu.

Rozumiem przez to, że każda z tych osób doświadczy tego samego, co ja i każde z nich zamiast mówić: „Tak”, będzie pod wrażeniem tego jak bardzo to niesprawiedliwe, że zostali wprowadzenie w tego rodzaju doświadczenie. Dlatego, że niezależnie od tego, kim są ci mężczyźni i kobiety, nie zasługują na tego rodzaju doświadczenie.

Kiedy wchodzę w tę niebieską przestrzeń i słyszę to zdanie: „Objawienie poznania Boga” wiem, że to będzie ta część, którą poniosą apostołowie czasów ostatecznych. Oni odkryją poznanie Boga. Będzie to objawienie Jezusa, który jest prawowitym Królem, Sędzią i Panem. Objawienie Boga Ojca, jako odwiecznego, potężnego i suwerennego.

Mam wrażenie, że poruszam się w tej niebieskiej przestrzeni długo. I nagle się to kończy i zaczynam spadać. Lecąc mówię sam do siebie: „Teraz jest ciemno, a za chwilę zobaczę gwiazdy.” I widzę gwiazdy i to mnie zachęca. I kiedy trzeci raz lecę, zaczynam czuć ekscytację, ponieważ wiem, że to było bardzo ważne i że w tym była Boża dobroć. Kiedy zobaczyłem gwiazdy, to powiedziałem do siebie: „No, wiem, że zaraz będzie Księżyc.” Chwilę później widzę Księżyc. Za moment Księżyc jest już daleko, a ja patrzę przez ramię i widzę swój dom i swoją okolicę i dokładnie tak samo, jak poprzednio z głośnym krzykiem spadam przez sufit na łóżko.

Łąduję na łóżku i myślę: „Nie, tym razem już wstaję.” Kiedy pierwszy raz wylądowałem, to byłem całkowicie przytomny i dokładnie tak samo było za drugim razem - byłem całkowicie obudzony. Wstaję i idę do dużego pokoju, patrzę na zegarek i widzę dokładnie tę samą godzinę: 2:15. Myślę sobie: „Jak to możliwe, że jest ta sama godzina?” Myślę, że kilka lat temu, mój przyjaciel Sam, wyjaśnił, co znaczy godzina 2:15. Powiedział, że to oznacza powołanie tego ruchu takie samo, jak w Joela 2,15. Jestem przekonany, że jest to rzeczywiście to samo powołanie. Jesteśmy ruchem, który właśnie dotyczy tego wersetu, dlatego, że ten ruch apostołowski jest związany z Jl 2,15.

Zrozumiałem to po tym, jak Bóg zaczął mi pokazywać, o co chodzi w tym wersecie. Od 15 lat jest już dla mnie jasne, że jesteśmy ludźmi według J1 2,15, wśród których znajdują się później apostołowie i prorocy, którzy będą nieśli cierpienie Chrystusa i będą objawiać nie samych siebie, ale objawią poznanie Boga przez moc Ducha Świętego.

Podzielę się z wami jeszcze jednym doświadczeniem. (Jeśli jesteś zainteresowany tym wszystkim możesz zamówić 12 taśm lub pliki mp3, ponieważ te doświadczenia odnoszą się do wielu z was niezależnie od tego, czy jesteście tu na długi dystans, czy na krótki i dlatego, że wiele z tych słów odnosi się do tego, co Bóg czyni w całym Ciele Chrystusa, a nie tylko do nas, tutaj). Kiedy opowiadam te historie i nawet kiedy przygotowywałem się dzisiaj, spisałem 19 ponadnaturalnych wydarzeń - a mogło być ich więcej - w których Bóg obiecał, że uzdrowienie będzie głównym wyrazem Jego mocy w tym ruchu młodych. To jedno z tych doświadczeń. Były one ponadnaturalne i niezwykle. Oczywiście nie możemy omawiać wszystkich 19, ale dotknę jeszcze kilku. One wszystkie wskazują na tę samą rzeczywistość, o którą walczymy i którą zdobywamy poprzez post, modlitwę i życie zgodne z Kazaniem na Górze. Oczywiście, że robimy to dla Pana, ale chcemy też być naczyniami Jego mocy. Bóg nie uwolni swojej chwały bez tego kontekstu, dlatego, że Jego chwała zniszczyłaby te naczynia, które nie żyją w ten sposób. Nie chodzi tu o to, że jeżeli będziemy żyć właściwie to zasłużymy na to. To nie jest tak, niezależnie od tego, jak dobrze będziesz żył, nie zasłużysz na to. Kiedy Pan cię namaści, to wierzę, że będziesz krzyczał, tak jak my: „To niesprawiedliwe!” Nikt nie jest tego godzien i nikt nie zdobędzie tego poprzez zasługi. Nie będziesz miał też takiej satysfakcji: „No, wreszcie Bóg mi odpowiedział.” Myślę, że będziemy przerażeni brakiem równowagi pomiędzy naszym malutkim oddaniem i poświęceniem – nawet jeśli nasze oczekiwanie będzie trwało 20 – 30 lat – a ogromną chwałą i mocą Boga. Więc nie żyjemy poprawnie, aby zasłużyć; żyjemy właściwie, aby być naczyniami, które nie zostaną zniszczone, kiedy będziemy nieśli tę chwałę. Dlatego, że jeśli nie będziemy żyli zgodnie z Bożymi drogami pod tego rodzaju mocą, Bóg będzie zmuszony osądzić nas i doprowadzić do upadku. I On to zrobi; historia jest tego dowodem. Będziemy wówczas nieść na sobie pogardę ludzi, którzy nie byli posłuszni.

Kiedy Jimmy Swaggart, jako jeden z najsławniejszych ludzi w Bożym Królestwie, obok Billy Grahama, doświadczył Bożej dyscypliny i Bóg zaczął go obnażać, drżałem, ponieważ głosił on ewangelię setkom milionów ludzi, nie tylko w Ameryce Południowej, ale na całym świecie i nie było człowieka, który mówiłby do większej liczby ludzi niż on. Było mi smutno i mówiłem do Boga: „Panie, nie ma człowieka, który mówiłby o Bogu do większej liczby ludzi niż on; nawet Billy Graham nie przemawiał do tylu ludzi!” A Bóg odpowiedział: „Ja się nie boję, że moja chwała dozna uszczerbku, jeśli moje naczynie nie jest w zgodzie ze mną.” Bóg nie boi się zastosować dyscypliny, jeśli robimy rzeczy sprzeczne z Jego standardami. Zatem jeśli złożysz On swoją chwałę na was, to mogę was zapewnić, że jednocześnie będziecie podlegać Jego dyscyplinie. I myślę, że Bóg mówi do nas: „Jeszcze nie złożę mojej chwały na was, bo was za bardzo kocham i cenię, i nie chcę was zniszczyć.”

A więc nie dojdziemy nigdy do takiego miejsca, w którym powiemy: „No, nareszcie.” Bóg złożysz na nas swoją chwałę w taki sposób, że nas to nie zabije, ani nie zrani. Wtedy długofalowe konsekwencje tego będą dobre dla ciebie i dla Jego Królestwa. Ponieważ najczęściej myślimy krótkofalowo - że za 5 lat będziemy w stanie zrobić to, to i to, ale Pan myśli na długofalowo; co ja zrobię za 20, 30, 50 lat biorąc pod uwagę wszystkie tego konsekwencje.

Następne doświadczenie miało miejsce w zgromadzeniu, które Bóg zwołał suwerennie i obiecał, że uwolni niesamowite namaszczenie do uzdrawiania. Obiecał, że nie ostoi się żadna choroba znana człowiekowi. Było to 21 maja 1983 roku, w 14 dzień naszego 21-dniowego postu. Bob przychodzi do mnie i mówi, że słyszał słyszalny głos Boba we śnie, który mówił, żeby mi przyniósł Psalm 28. - Chcę ci dać Psalm 28. Ten Psalm będzie jednym z najważniejszych Psalmów dla tego ruchu młodych.

Chociaż studiuję ten Psalm od wielu, wielu lat to nadal nie rozumiem, dlaczego jest on aż tak ważny. Więc chcę zachęcić również i was do studiowania tego Psalmu. Studiujcie go i rozważajcie.

Psalmów 28:

1 Dawidowy. Do Ciebie, Panie, wołam, Skąło moja, nie bądź wobec mnie głuchy, bym wobec Twego milczenia nie stał się jak ci, którzy zstępują do grobu.

2 Usłysz głos mego błagania, gdy wołam do Ciebie, gdy wznoszę ręce do świętego przybytku Twego.

3 Nie gub mnie z występnyimi i z tymi, co czynią nieprawość, co rozmawiają przyjaźnie z bliźniami, a w duszy żywią zły zamiar.

4 Odpląć im według ich czynów i według złości ich postępków! Według dzieła ich rąk im odpląć, oddaj im własnymi ich czynami!

5 Skoro nie zważają na czyny Pana ani na dzieła rąk Jego: niechaj On ich zniszczy, a nie odbuduje!

6 Błogosławiony Pan, usłyszał bowiem głos mego błagania,

7 Pan moją mocą i tarczą! Moje serce Jemu zaufało: Doznałem pomocy, więc moje serce się cieszy i pieśnią moją Go sławię.

8 Pan jest mocą zbawczą dla swojego ludu, twierdzą zbawienia dla swego pomazańca.

9 Ocal Twój lud i błogosław Twemu dziedzictwu, bądź im pasterzem, na ręku nieś ich na wieki.

Sobota godzina 23:15. Modliliśmy się od rana do północy. Przez 14 dni wszyscy byli już dosyć zmęczeni. Nie było prawie żadnych momentów odświeżenia i łaski. Jest duży trud i po prostu robimy to, co mamy robić. Przez cały dzień każdy sobie trochę drzemie, ponieważ wiele osób przyszło na całe 18 godzin modlitwy. Było ok. 400 – 500 całkowicie oddanych osób, które trwały w tej modlitwie. Siedzę z przodu, mam tam swoje krzesło, trochę poduszek. Widzę, że jest jeszcze 45 minut do zakończenia modlitwy, więc otwieram ten Psalm, ponieważ przez cały dzień go nie czytałem.

Jak tylko zacząłem czytać zaczęło się dziać ze mną coś niezwykłego.

Do Ciebie, Panie, wołam, Skąło moja...

W momencie, kiedy zacząłem wypowiadać te słowa jako modlitwę – nawet nie przeczytałem całego wersetu, tylko tę część – uderzyła mnie moc Ducha Świętego w taki sposób, jak działa prąd elektryczny. Miałem czytać cały Psalm, ale w jednej sekundzie znalazłem się w modlitwie rodzenia i płaczu przed Bogiem. Nigdy wcześniej nie miałem takiego doświadczenia. Nagle z trudu, zmęczenia i nudy (pamiętacie, że przez cały dzień nie mieliśmy muzyki) zaczynam się modlić i dotyka mnie moc Ducha Świętego z wielką siłą. Uderza mnie w brzuch i czuję, jakby ogień dotykał moich ust i przesuwiał się do rąk. Trwa to przez ok. 5 min, a potem ustaje. Ja szlocham i nie mam zupełnie pojęcia, co się ze mną dzieje. Jak tylko trochę doszedłem do siebie, zaczynam na nowo zabierać się za ten Psalm:

...nie bądź wobec mnie głuchy...

Uuuuu!!! Duch Święty znowu uderza w mój brzuch z wielką siłą i zaczyna mnie znowu palić w ustach i znowu ten ogień przesuwia się do rąk. Znowu zaczynam szlochać i chowam twarz w poduszkach; jęczę i wzdycham w modlitwie rodzenia przez 5 minut. Nie wiem, co się dzieje. Po czym to znowu odchodzi. Podnoszę głowę do góry i czytam następne słowa Psalmu:

...bym wobec Twego milczenia nie stał się jak ci, którzy zstępują do grobu...

Uuuuu!!! Znowu to trafia we mnie i trwa przez 45 min. Ni epamiętam, ile razy powtórzyło się to doświadczenie. Nie doszedłem do końca tego Psalmu. Za każdym razem, kiedy zaczynałem czytać nie kończyłem nawet jednego zdania. Mija 45 minut, to ustępuje. Wszyscy zbierają się do domu, jest 0:01, nikt nie rozmawia, wszyscy idą do samochodów, bo następnego ranka mamy być tu znowu o 6:00. A ja się śmieję i myślę: „Ale doświadczenie!” Ponieważ w duchu wiedziałem, że to dotyczy namaszczenia do uzdrawiania – to była obietnica do uzdrawiania.

Moja żona Diane mówi do mnie:

- A ty z czego tak się cieszysz?

Mówię do niej w drodze do samochodu:

- Coś naprawdę ważnego ze mną się stało.
- Chodź do samochodu, powiem ci w środku.

A potem pyta:

- No to, co się stało?
- Bóg dał mi posmakować trochę tego, o co się modlimy – mocy Ducha Świętego. Przeszedł przeze mnie, jak błyskawica. Moje ręce były całe w ogniu. To przedsmak tego, jak ogień i moc będą przez nas przepływać.
- No i co o tym myślisz?
- No, to jest tak mocne, że poproszę Pana, żeby dzisiaj w nocy dał mi sen (ponieważ wcześniej, w ostatnich trzech miesiącach, Pan przynajmniej 4 – 5 razy nawiedził Boba Jonesa i mówił mu o tym namaszczeniu do uzdrawiania).

W nocy miałem sen i Bóg powiedział mi o namaszczeniu do uzdrawiania, które dotknie całe narody ziemi. Budzę się z tego snu i jestem strasznie podekscytowany, że to namaszczenia do uzdrawiania dotknie wszystkich narodów świata.

Idę na spotkanie modlitewne na 6:00 rano i jestem bardzo podekscytowany, a wszyscy wloką się i stękają, ktoś zaczyna czytać Ef 1:23 – modlitwa była dosyć męcząca. Nie mieliśmy jeszcze wtedy objawienia, jak ważna jest muzyka.

Wtedy Pan dał mi 1Kor 15,10 i Mt 10,8. Przemówił do mnie bardzo wyraźnie i dał mi do zrozumienia, że to dotyczy naszego ruchu. Oczywiście te wersety mają sens, ale to nie były te fragmenty, o których ja bym pomyślał.

1 Koryntian 15,10

„Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną.”

Mateusza 10,8

„Uzdrowiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!”

Pan kładzie tu nacisk na Bożą łaskę i daje posłanie do uzdrawiania chorych. Wiemy, że jest mnóstwo wspaniałych wersów na temat uzdrowienia, ale do mnie przyszły właśnie te dwa. Tak więc jestem cały podekscytowany, bo miałem to doświadczenie i sen w nocy i fizyczne doświadczenie Bożej mocy. Wiedziałem, że to jest przedsmak tego, co ma nadejść.

Jest 8:00, a nasze spotkanie niedzielne zaczyna się o 10:00. Mamy jeszcze dwie godziny. Siedzę w naszym pomieszczeniu i kiedy podnoszę oczy widzę, że wchodzi Bob Jonem. Nasze oczy się spotykają. Idzie prosto do biura i daje mi znak, żebym poszedł za nim. Idę i mówię:

- O mój Boże, co się znowu stało?
- Co się stało? Ty wiesz, co się stało, przecież tam byłeś!
- Bob, ale to ważne, powiedz mi, co się stało?
- No cóż, Pan dotknął cię wczoraj, prawda?
- No tak, dotknął mnie.

- Pan przyszedł ubrany w szatę przepasaną wstęgą, na której był napis Jahwe Rafa, co oznacza Jahwe Uzdrawiciel. Podeszedł do ciebie, zdjął tę wstęgę i włożył ją na ciebie. I tak powiedział Pan: „Żadna choroba, którą zna człowiek, nie ostanie się przed tymi ludźmi w dniu, który wyznałyem.” I Pan powiedział, żeby ci powiedział: „1Kor 15,10 i Mt 10,8”. Na pewno już znasz te wersety. Pan chce, żebyś to zrozumiał i wiedział.

Bob dał mi te same wersety, które wtedy dostałem od Pana. Wiedziałem, że Bóg mi je potwierdza. I mówił dalej:

- Dopóki będziesz postępował właściwie, ten dar uzdrawiania będzie trwał. Lecz jeśli popadniesz w niemoralność, popełnisz nadużycia finansowe i będziesz czynił inne niewłaściwe rzeczy, Pan zabierze to namaszczenie z tego ruchu. Wezwij ich do świętości, pobożności i właściwego

zarządzania pieniędzmi, ponieważ to namaszczenie do uzdrawiania przyniesie tak dużo bogactwa, że musicie być czysti w dziedzinie finansowej. Nawet nie wiesz, jakiego rodzaju zepsucie może przynieść ze sobą takie bogactwo. Pan powiedział, że bym ci powiedział, że dzisiaj zademonstruje tę moc uzdrawiania; jeden raz. Możesz to powiedzieć wszystkim, że dzisiaj będzie miała miejsce demonstracja tej mocy, ale Pan mówi, że to jeszcze nie jest na teraz. To dotyczy młodych ludzi w przeszłości, lecz czas jeszcze nie dojrzał.

Nie wiedziałem, co się stanie, ale powiedziałem to, co mi Bob przekazał i to, że Pan dał mi Psalm 28. Przeczytałem go, nie miał dla nikogo większego znaczenia i nie ma do dzisiaj. Do dzisiaj nie jestem w stanie do końca zrozumieć, dlaczego Bóg tak wielką wagę przywiązuje do tego Psalmu. Powiedziałem, że jako ruch nie możemy postępować niewłaściwie. Będziemy musieli zdobyć czystość i walczyć o czystość w dziedzinie finansów, pychy wszystkich moralności.

Zwołałem wszystkich ludzi – to było ponad 20 lat temu, więc nie pamiętam wszystkich szczegółów – i po prostu pomodliłem się, żeby Pan ich dotknął. Na spotkaniu było ok. 200 – 300 osób, a ja modliłem się ok. godziny, aby przyszło uzdrowienie do każdej osoby i moc Boża przychodziła w bardzo gwałtowny sposób. Ludzie przewracali się całymi rzędami i byli natychmiast uzdrawiani i uwalniani. Byliśmy bardzo podekscytowani i już niektórzy myśleli, że to jest to, ale Bob cały czas mówił: „Nie, to tylko jest przedsmak tego, co ma nadejść. Tylko po to, aby zachęcić was w wierze, ponieważ to, co ma Bóg, będzie o wiele większe.”

Później to odeszło. Była tam wtedy Jane i ona teraz powie, co się z nią wówczas stało.

Chciałam krótko opowiedzieć, co się wtedy wydarzyło, aby pokazać, z jaką mocą Bóg działał. Byłam nałogową palaczką. Palłam 2 paczki papierosów dziennie. Bolała mnie klatka piersiowa, miałam uporczywy, palący kaszel. Palłam przez wiele lat. Im bardziej bolało mnie w piersiach, tym więcej paliłam. Kiedyś, 5 lat przed moim uwolnieniem, gdy czytałam 2 Księgę Kronik, Bóg mi obiecał, że będę uzdrowiona w sposób przedstawiony w 2 Krn 20. Przez 5 lat wiele razy myślałam o tym uzdrowieniu i rozważałam te wersety. Próbowałam rzucić palenie wiele razy na różne sposoby i ciągle do tego wracałam. Bóg posłał mnie do tego kościoła na krótko przed rozpoczęciem 21 dniowego postu. Na spotkaniach modlitewnych cały czas było we mnie przekonanie, że Bóg mnie chce uwolnić z nałogu. Myślałam o tym tak mocno, że właściwie nie byłam w stanie modlić się za miasto.

W noc poprzedzającą moje uzdrowienie nie mogłam spać i znowu czytam 2Krn 20. Przypominam Bogu, co mi obiecał i w jaki sposób mnie uwolni. Jeśli mam to zrobić sama, to jest to niemożliwe, ponieważ jestem już nałogowcem i nie radzę sobie z tym. Byłam totalnie zrezygnowana, zamknęłam Biblię i mówię: „Ja się poddaję, Panie.” W tym momencie zobaczyłam w swoim umyśle obraz, jak Micke Bickle nakłada na mnie ręce, ale potem pomyślałam sobie, że coś sobie chyba wyobrażam. Przez 3 tygodnie chodziłam na spotkania i nie widziałam, żeby on nakładał na kogokolwiek ręce, najprawdopodobniej nawet nie umie tego robić.

Rano powiedziałam: „Panie, mam jeszcze taką malutką wiarę; zapalę jeszcze jednego papierosa i pójdę.”

Na spotkaniu słyszę, jak Micke mówi, co dał mu Bóg i że jest na nim namaszczenie do uzdrawiania i wzywa wszystkich, którzy chcą być uzdrowieni, żeby wyszli do przodu, a on będzie kładł na nich ręce i zostaną uzdrowieni.

Więc wyszłam stając prawie na samym końcu dosyć długiej kolejki. Micke nakłada na każdego ręce; ludzie padają i kiedy przyszła moja kolej, on kładzie ręce na mojej szyi. Nigdy nie widziałam, żeby ktoś kładł ręce w ten sposób... Jego ręka jest na mojej szyi przez długi czas, a on modli się w językach. Ja też się modlę, bo myślę, że on nie wie, co robić. Wydawało mi się, że to trwa całą wieczność, a mogło to trwać w rzeczywistości ze 30 sekund. Bóg pozwolił mi zobaczyć, jak z jego rąk wypływa coś na kształt wyładowań elektrycznych. Te błyskawice przeniknęły do mojej szyi, uderzyłam w mężczyznę stojącego za mną i upadłam na podłogę. To było potężne. Od tamtej pory nie bolą mnie płuca, nigdy więcej nie zapaliłam papierosa – zostałam całkowicie uwolniona i uzdrowiona. Myślę, że nawet nie śmierdziałam już papierosami. Był to dla mnie niezwykły cud, ale otrzymałam jeszcze coś więcej. Przez następne 3 miesiące niebo nade mną było otwarte. Miałam

wrażenie, że przebudzenie już przyszło i że wszyscy doświadczają tego samego, ale tak nie było. (Mickey: Przez następne 3 miesiące Jane miała dużo wizji i snów i to każdej nocy. Duch Chwały uderzył w nią i otworzył to objawienie.)

Widziałam Jezusa i On powiedział do mnie: „W końcu dojrzewasz.” Widziałam demony i było to niesamowite i przerażające doświadczenie, ale Boża chwała była większa niż wszystkie ciemności. Kiedyś powiedziałam do Boba Jonesa o tym, co się stało, a on odrzekł: „Ty jesteś na drugim końcu tego, co ma się stać. Miałas tę moc w sobie przez jakiś czas i chociaż potem odeszła, to namaszczenie tego wydarzenia pozostało na tobie przez następne 3 miesiące.”

28 sierpnia to się skończyło. Był to pewien obraz tego, co przyjdzie i wierzę, że to dotyczy wielu ludzi, kiedy nadejdzie pełne przebudzenie, którego oczekujemy.

Zwróćmy się jeszcze do Habakuka 3,4. Był to kluczowy werset, który Bóg pokazał Bobowi w odniesieniu do młodych ludzi – nie będę opowiadał całej tej historii, tylko powiem o jednym aspekcie. Było to jeszcze zanim się poznaliśmy. Bóg pokazał mi to w nocnych widzeniach. Ha 3 mówi o Jezusie i o Jego przyjściu. Będzie On wypełniony światłem, a z Jego rąk będą wychodziły promienie. To jest dosłowny opis. Kiedy Jezus powróci, z Jego rąk będą wychodziły promienie, jak błyskawice. W jego rękach jest ukryta moc. Jest On w pełni Bogiem, a moc jest ukryta w Jego rękach i wychodzi z nich jak błyskawice. Przed Nim pójdzie zaraza, a ziemia będzie drżała pod jego stopami. Jest to opis sądu Jezusa.

Kiedy Bóg mówił do Boba przez ten rozdział, to powiedział mi, że kiedy Bóg namaści ruch młodych, uwolni w ich rękach moc błyskawicy. Kiedy te promienie Bożej chwały będą wychodzić z ich rąk, będziemy widzieć ten rodzaj uzdrowienia w różnych grupach po całej ziemi. Dochodzimy do takiego okresu, w którym będą miały miejsce masowe ewangelizacje, chociaż głoszenie ewangelii jeden do jednego będzie zawsze. Będzie to ewangelizacja większa niż wszystko to, co jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Bóg pokazał mi to więcej niż raz. Powiedział, że będą takie dni, w których na spotkaniach ewangelizacyjnych będzie 4 – 5 milionów ludzi i będzie to dosyć powszechne. Na jednym spotkaniu nawróci się milion osób. Widział, w tym pokoleniu, które przyjdzie, namaszczone naczynia Pana. Będą nakładać ręce i mówić: „W imieniu Jezusa!” Będą przechodzić przez tłumy, a niewierzący zobaczą, jak błyskawice światła będą wychodziły z ich rąk, kiedy będą się modlili w imieniu Jezusa. To światło spocznie na tych, których będą dotykać. Nawet nienawróceni zobaczą to na własne oczy. Jeśli kts nie będzie miał np. ręki, kiedy spocznie na nim to światło, sprawi, że ta ręka odrośnie, a cały tłum to zobaczy. Chwała Pana dotknie oczu człowieka i one się otworzą. Chwała Pana sprawi, że sparaliżowany powstanie.

Stanie się to samo, co przydarzyło się Jane. Kiedy chwała Pana spoczęła na niej, uwolniła ją i uzdrowiła. Widziała światło i przez 3 miesiące doświadczała ponadnaturalnych objawień.

Bob nazwał to właśnie w ten sposób, że to będzie Duch Chwały, który spocznie na ludziach i będą oni potem doświadczali Pana przez jakiś okres czasu. Masy ludzi nawrócą się przez to.

Kochani, to właśnie dlatego istnieje IHOP i tego dotyczy ruch modlitwy Czasów Ostatecznych.

Dotyczy to chwały Czasów Ostatecznych, która spadnie na narody, skonfrontuje rządy i armie.

Będą one skonfrontowane przez naczynia Pana. Tłumy takich proroczych naczyń poprzez słowa prorocze skonfrontują całe narody i potrzęsą strukturami rządów. Jest to coś bardzo świętego. To coś zupełnie innego niż się spodziewamy i co sobie wyobrażamy biorąc pod uwagę wiele historycznych przebudzeń, które znamy. To znacznie więcej niż widzieliśmy w czasach Withfielda, Wesleya, Finney’a, Lake’a i wielu innych. To będzie masowe żniwo na całej ziemi. A my, w naszym ruchu modlitwy, trwamy w trudzie u samych tego początków.

Lou, chciałbym usłyszeć, co dotyka twojego ducha, ponieważ Pan uwalnia i porusza do modlitwy całe narody ziemi.

(Lou Engle)

Jestem tutaj, by uczestniczyć w rocznicy, ale tak naprawdę jestem tutaj dlatego, ponieważ Bóg wzbudził posługę The Call dając mi Joela 2:15. Otrzymaliśmy proroctwo 3 lata temu, że kiedy to się skończy, On powróci. Bóg dał mi też sny, w których widziałem, że będę podłączony z Mickiem i że wrócimy do masowych spotkań z modlitwą i postem, aby sprowokować niebo i żeby tego

rodzaju rzeczy zaistniały. Siedzę tu i myślę, że to właśnie o to chodzi. Nie byłem w takim miejscu, w którym krzychałem: „Nie! Nie!” Po prostu jestem wdzięczny, że mogę tu być.

Sesja 3

Panie, dziękujemy ci, że nas zachowałeś w wytrwałości przez te wszystkie lata; że wiele, wiele razy, kiedy już nam się nie chciało iść dalej Ty sam nas motywowałeś. Przyznajemy się do naszej słabości i do skłonności do zbaczania z drogi, ale ty nas zachowałeś i chwała ci za to. Amen

To, co powiem dzisiaj jest bardzo ważne. Wrócę również do niektórych świadectw, ale jednym z powodów, dla których nie będę opowiadał wielu innych historii jest to, że szczegółowe świadectwo zostało nagrane na 12 taśmach lub w plikach mp3, które można zamówić i przesłuchać, jeśli ktoś jest zainteresowany. To, co mnie dzisiaj bardziej interesuje niż zadziwianie was kolejnymi historiami, to udzielenie przez Pana przekonania, że jest to ważne, że bez tego nie jesteśmy w stanie wytrwać i przejść do następnego okresu, który jest przed nami. Może to brzmi trochę melodramatycznie, ale to naprawdę ważne. Jeżeli Bóg udzieli nam dzisiaj czegoś ze swojego Ducha, to uznam ten czas za najważniejszy, ze wszystkiego, co się stało dotąd. Zostałem głęboko poruszony nową świadomością powagi tego, co Bóg miał na myśli, kiedy mówił do nas o tych rzeczach. Nawiedzenia są ekscytujące, a ich ilość ma duże znaczenie, jednak można stracić istotę samego posłania w zachwycie nad wszystkimi nadzwyczajnymi rzeczami. Możemy stracić perspektywę tego, co tak naprawdę znaczący. Tak właśnie zrobił Izrael. Doświadczył Boga na Górze, kiedy ten wzbudził trzęsienie ziemi i każdy z nich miał jakąś niezwykłą historię, która powodowała zazdrość wśród narodów. Ale wśród wszystkich tych niezwykłych zjawisk, Izrael nie zrobił tego, do czego został posłany. My również mieliśmy sporo niezwykłych i ponadnaturalnych zjawisk w ciągu tych 25 lat. Ich celem było zachowanie nas w wytrwałości. Mam jednak wrażenie, że nawet teraz czegoś nam jeszcze brakuje, byśmy byli w stanie wykonać to, co dzisiaj celebrujemy. To nie jest napomnienie, ale czuję ciężar tego, że IHOP jeszcze musi dojść do tego, by stać się naprawdę IHOP (International House of Prayer – Międzynarodowy Dom Modlitwy – przyp. tłum.). Nie wystarczy, że mamy świadectwo, ponieważ proces nawrócenia jeszcze trwa; nawrócenia w tym sensie, że my, jako ludzie IHOP robimy to, do czego Bóg nas wezwał – nie jako grupa, ale każdy z nas indywidualnie, głębiej, na poziomie serca. Kiedy na nowo przypominam te świadectwa, to znowu mnie to uderza. Liczę na to, że podobnie stanie się z wami i że otrzymacie przez to nawet więcej niż ja – odświeżenia i tego, co Bóg nam udzielił.

To, o czym dzisiaj mówię, to wytrwałość – potrzebujemy jej. Wspominałem wczoraj w swoim świadectwie, że Bóg powiedział mi, abym był cierpliwy. W różnych tłumaczeniach Biblii słowo cierpliwość i wytrwałość są w większości wypadków używane zamiennie. Jeden tłumacz używa słowa „cierpliwy”, a inny „wytrwały”. Czasem stosuje się jeszcze słowo „wytrzymały”. Kiedy stałem przed Panem w trzecim niebie i kiedy wypowiedział słowo ostrzeżenia, które jednocześnie było korektą, odnosiło się ono do przyszłości, dlatego, że w tamtym czasie jeszcze nie popełniłem błędu. Ton tego komunikatu nosił znamiona napomnienia, bo Bóg wiedział, że w przyszłości będę miał braki. Chcę podzielić się szczególnie dwoma takimi sytuacjami, kiedy to Bóg bardzo wyraźnie powiedział mi, o rzeczach, w których nie osiągnąłem pełni tego, co On zamierzył; gdzie zawiodłem w wypełnieniu Jego zamiaru w tych dziedzinach. Chciałbym, abyście się z tym utożsamiali na tyle, na ile Bóg da wam łaski i umieszczali siebie w tym miejscu braku – jeśli i u was tak było. Zatem dzisiaj nie jestem zainteresowany, by wzbudzić w was ekscytację opowiadaniem o tych niezwykłych wydarzeniach, ale zależy mi abyśmy odkryli, w jaki sposób Bóg patrzy na nas w naszej drodze. Czy robimy to, do czego Bóg nas przeznaczył w taki sposób, że sam Bóg to poświadcza. Nie mówię o tych ludziach po drugiej stronie ulicy, którzy mówią jak wspaniale idziemy i jak dobrze to robimy – to dla mnie nic nie znaczy. Jeśli sam Bóg nie powie, że robimy to, co mamy zrobić, to nie ma znaczenia, że jakaś grupa jest zachwycona tym, co robimy.

Chciałbym wrócić do mojego doświadczenia w Egipcie we wrześniu 1982 roku, aby podkreślić znaczenie tego, co Bóg wtedy mi powiedział. Wiedziałem, że mówiąc o przeprowadzce do Kansas City, gdzie przenieśliśmy się 1 listopada, Bóg mówi o czymś ważnym. Byłem właśnie po dłuższym

okresie postu, którego miał na celu przygotowanie do zmiany miejsca. Ważne było to, że po długim poście stałem się bardzo wrażliwy na Boże Słowo. Bóg zaaranżował to w ten sposób, ponieważ wiedział, że chce mówić do mnie. Często Bóg wprowadzi cię w czas postu, ponieważ chce usunąć korzenie z twojego serca, albo dać ci korektę lub pokazać kierunek. Post daje twojemu duchowi większą wrażliwość i otwiera cię na to, co Bóg ma dla ciebie. Kiedy patrzę wstecz, widzę, w tym Bożą dobroć. To wydarzenie w Egipcie było pierwszym znakiem, że to, co Bóg powoła będzie ogromne.

Jestem więc w Kairze, w pokoju hotelowym. Zdecydowałem, żeby spędzić wieczór na modlitwie przed Panem. Zanim przyjechałem do Egiptu odbyłem dość długą, 30-dniową podróż po świecie. Byłem w Indiach, gdzie przemawiałem do pastorów i w jeszcze kilku innych miejscach, natomiast w Kairze miałem spędzić 1-2 dni.

Miałem świadomość, że już niedługo znajdę się w Kansas City i pełen ekscytacji mówiłem: „Panie, chcę Cię słyszeć!” Oczywiście, nie oczekiwałem jakiegoś dramatycznego wydarzenia, ale chciałem, aby mówił do mnie poprzez swoje Słowo.

Ale On zstąpił na mnie w duchu bojaźni Pana – było to fizyczne doświadczenie i był to jedyny raz, kiedy przysłała na mnie taka bojaźń Pana. Byłem całkowicie świadom i cały drżałem, czując ciężar Jego obecności na tyle, na ile człowiek jest w stanie to poczuć. Powiedział wtedy do mnie: „W jednym pokoleniu zmienię zrozumienie i oblicze chrześcijaństwa na ziemi.” Były to słowa jak błyskawice. Wzbudziły we mnie wiarę. I chociaż te słowa są przesłaniem, o którym często rozmawiamy, to chciałbym je nieco rozwinąć, ponieważ wiele razy, kiedy opowiadam o tym wydarzeniu, nie mam czasu, żeby powiedzieć więcej o tym, co się wtedy stało – zwykle tylko opowiadam tę historię. Bóg powiedział mi, że w Zachodni Kościół potrzebuje radykalnych zmian. Dotyczą Kościoła na całym świecie, ale chcę mówić o Kościele na Zachodzie.

Bóg powiedział mi bardzo wyraźnie o czterech postawach serca, przynajmniej ja je tak nazywam – możesz je nazwać inaczej - które będą konieczne w Kościele czasów ostatecznych i że Kościół czasów ostatecznych będzie funkcjonował w tych czterech dziedzinach. Czasami myślisz, że już je masz, a potem rozglądasz się wokół i ich nie widzisz. To nie są cztery plakaty, ale cztery rzeczywistości, w których IHOP wciąż doświadcza braków. Nie czuję, żeby Bóg nas karmił, ale myślę, że nadal nas wzywa, abyśmy szli dalej w tych czterech rzeczach, o których Bóg powiedział nam na początku, w listopadzie 1982 roku. Myślę, że IHOP mówi: „Tak” w odniesieniu do nich, ale to „tak” nie jest jeszcze dojrzałe. To „tak” jest szczere i sprawia przyjemność Bogu, ale jeszcze nie jest dojrzałe. Są pośród nas tacy, którzy są niecierpliwi w oczekiwaniu na przełom Ducha Świętego – ja jestem jednym z nich. Jednak druga część mnie rozumie, że jeśli Jego moc przyjdzie, a tych czterech rzeczy w nas nie będzie, to ludzie wejdą pod Boży sąd. Widzę wyraźnie, że większość miejsc, w których różne grupy ludzi doświadczyły Bożego nawiedzenia, po 10 latach stało się wypalonym ogrodem. Ludzie są sceptyczni, cyniczni i już nie reagują na Ducha Świętego. Brzmi to tak, jakbym kogoś napominał, ale nie jest to moją intencją. Nie chcę jednak również, abyśmy się potknęli. Wiem, że to nie dotyczy wszystkich, ale musi istnieć rdzeń ludzi, którzy to utrzymają. Wiem, że ten rdzeń musi być, ale nie wiem, jaki on powinien być duży. Pewne jest jednak, że ci ludzie będą mieli to w swych sercach.

1. **Modlitwa dzień i noc.** Dotąd jest tak, że ludzie dużo mówią i piszą na temat modlitwy, ale nie modlą się. Dziś nie jest to nic niezwykłego. Byłem kiedyś na spotkaniu grupy ok. 50 liderów. Każdy z nich miał swoją posługę, większość napisała jakieś książki na temat modlitwy – z tego, co wiem, to niektórzy nawet po kilka. Wszyscy są dość dobrze znani w Ameryce, jako mężowie i kobiety modlitwy. Pamiętam rozmowy, jakie się toczyły. Nie będę oczywiście ich powtarzał, ale przytoczę zdanie człowieka, który prowadził to wydarzenie i z którym mieszkalem w pokoju. Powiedział: „Myślę, że wszyscy mamy świadomość, że większość z nas w rzeczywistości nie chodzi na spotkania modlitwne. A co by było, gdybyśmy zaczęli w nich uczestniczyć? Czy nie byłoby niesamowite, gdyby każdy z nas prowadził życie modlitwy?” W sali, gdzie siedzieliśmy, rozległ się nerwowy śmiech...

I tak rzeczywiście jest. Pamiętam, że rozmawiałem potem na temat modlitwy z jednym z najbardziej znanych ludzi w Ameryce. Jest on autorem książek o modlitwie, bestsellerów na skalę międzynarodową. Przyszedł, aby mi wyznać: „Nie mam życia modlitewnego.” Był osobą powszechnie znaną z telewizji, ale w rzeczywistości nie prowadził życia modlitwy. Powiedział, że modlił się przez 2 lata i na tej podstawie napisał książki, ale to było dziesięć lat temu. Ciągłe jednak podróżował po świecie ucząc na temat modlitwy. Był tym bardzo zakłopotany. Jestem przekonany, że modlitwa jest dla nas kamieniem potknięcia, ponieważ nas upokarza i uniaża. Modlitwa nas poniża, ponieważ tylko słabi się modlą. Człowiek silny nie ma potrzeby, aby się modlić. Modlitwa jest też kamieniem potknięcia dla IHOP. Najtrudniejszą rzeczą dla IHOP jest stawanie się IHOP (International House of Prayer – Międzynarodowy Dom Modlitwy – przyp. tłum.), czyli, abyśmy całym sercem robili to, do czego zostaliśmy powołani, a nie zgodnie z listą, na której zostało zapisane, co mamy zrobić, czego się od nas wymaga. Czy możemy, jako HOP, oddać temu całe życie? Są pośród nas ludzie, którzy robią to w sposób niezwykle, ale większość nie do końca. Jest pośród nas dużo prawości i szczerości, która polega na tym, że jesteśmy tutaj i chcemy w to wejść, chociaż jeszcze nie jesteśmy w tym miejscu. Jest to dobre, ponieważ pokazuje to, w jakim miejscu jesteś. Nie chciałbym, abyśmy weszli w zwiedzenie ze względu na reputację, jaką mamy wśród ludzi. Jeszcze jesteśmy słabi w modlitwie, chociaż w wielu kręgach postrzegani jesteśmy jako wielcy mężowie modlitwy. Mówią Bogu: „Panie, to mi nie przeszkadza, ale nie chcę, żebyśmy się przez to potknęli.” Nie robimy tych rzeczy po to, by narody zadziwiły się, jacy jesteśmy w nich dobrzy, ale robimy to, ponieważ mamy takie polecenie z nieba, od Boga, który jest gotów, aby poprzez nas przynieść w mieście przełom, który dotknie narody. Ale On pragnie, abyśmy to robili Jego sposobem i tak jest dla wszystkich bez wyjątku. To nie ma znaczenia, że mamy pośród siebie grupę fajnych proroków i niezły zbiór doświadczeń. To nie dlatego Bóg nas nawiedzi. Te wszystkie wydarzenia, miały nam jedynie pomóc w tym, co mamy robić, ponieważ to musi zostać wykonane.

2. Druga rzecz, może najtrudniejsza ze wszystkich. **Sprawiedliwość wypływająca z serca; świętość i prawość serca.** Pan mówi: „To musi wypływać z serca.” To musi mieć miejsce wtedy, gdy nikt nie widzi. Musimy oddać się sprawiedliwości płynącej z serca. Podejrzewam, że w tym pomieszczeniu jest spora ilość niewyznanych grzechów. Nie myślę, że jest ich więcej niż w kościele po drugiej stronie ulicy, ale to mnie nie zachęca. Myślę, że jesteśmy słabymi ludźmi, którzy spotykają się w wielkiej szczerości, jednak to nie wystarcza. Musimy naprawdę poruszać się w tych rzeczach sposób, o jakim mówi Joel 2,12-13: **„Przeto i teraz jeszcze - wyrocznia Pana: Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem, przez post i płacz, lament. Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Pana Boga waszego!”**

To oznacza rozdarcie serca i odwrócenie się od grzechu. Dlatego, że sprawiedliwość i prawo boli nas i kosztuje. Odwracamy się od rzeczy, które naprawdę chcemy robić i to rozdziera nasze serce. W Kazaniu na Górze Jezus opisał to nieco inaczej: „Odetnij swoją rękę, wyłup oko...” Natomiast w Księdze Joela napisane jest: „*Rozedrzyj.*” Istnieje nieprawidłowe zrozumienie Bożej łaski, które mówi, że kiedy jest łaska, to nie ma rozdierania i nie boli. Kiedy działa łaska Boża, jeśli jesteśmy posłuszni Bogu, rozdieranie ma miejsce nadal. Może są to 2 – 3 ostatnie dziedziny, które musimy poddać, ale to są najtrudniejsze dziedziny, w których musimy rozdrzeć serce. Nie wiem, czy rozumiemy to, że w doktrynie o Bożej łasce, jest element rozdierania serca.

3. **Hojne dawanie ubogim.** Nikt nie może tego zmierzyć. Pan wyraźnie powiedział mi: „Chcę w twoje ręce dać bogactwa narodów, ale nie chcę, abyś kiedykolwiek dotknął ich w niewłaściwy sposób. One muszą być dla mojego Królestwa. Wzbudzę takich ludzi i będą to robić, kiedy nikt nie patrzy. Będą posłuszni Bogu z serca w sferze finansowej.” Myślę, że najpoważniejszym, grzechem w Ameryce, o którym się nie mówi, jest zachłanność. Jest to potężna twierdza w kościele w Ameryce. Jestem już w Królestwie przez 35 lat i przez te wszystkie lata tylko dwa razy słyszałem kazanie dotyczące zachłanności, i nie były to długie kazania – trwały może po 3 minuty. Wydaje mi się, że jest to większa twierdza w naszym narodzie niż niemoralność. Jest ona ogólnie przyjęta. Tak

wielu z nas zostało w nią wciągniętych, że już sami siebie pocieszamy, a Pan mówi: „Tak nie może być.” Jezus bardzo jasno i otwarcie mówił o zachłanności. Podobnie apostoł Paweł, ale w większość członków zachodniego kościoła nie ma świadomości problemu. Błogosławieni są ludzie w duchu, ale biada im, jeśli są w ciele. Mężczyźni i kobiety, którzy podnoszą swój głos przeciwko tej ogromnej twierdzy w naszym narodzie, z całą pewnością wywołują wojnę w swoim życiu. Kościół zupełnie nie jest przygotowany na przyjęcie tego i chodzenie w tym. Większość z nas zgadza się, żeby zostawić ten temat na boku i nie dotykać go. Pan jednak powiedział w Kairze, że na ten temat musimy zwrócić uwagę na najgłębszym poziomie serca.

4. Wiara, która jest pewnością w Bożą, proroczą interwencję. Wiara i pewność są synonimami. Nie musimy gromadzić pieniędzy, bo mamy pewność, że On nas zaopatrzy. Kiedy jesteśmy atakowani nie musimy się bać, bo wiemy, że On nas ochroni. W czasie ciemności, kiedy tracimy kierunek, mamy pewność, że On nam wskaże drogę; może odpowiedź przyjdzie za pięć dwunasta, ale z pewnością w końcu przyjdzie.

Dzisiaj jesteśmy w drodze. Po siedmiu latach naszego doświadczenia modlitwy, mamy za co dziękować Bogu. Nadszedł jednak czas, aby wejść w następny etap naszego doświadczenia, żeby przejść z niedojrzałości do trochę większej dojrzałości. Na pewno nie osiągniemy pełnej dojrzałości w ciągu jednego roku. To zabiera dziesiątki lat. Chciałbym, żebyśmy jako ludzie szli naprzód – przynajmniej jakiś rdzeń, jakaś część nas; może kilkaset osób z tego tysiąca, który tutaj jest zgromadzony. Jeśli 200 osób na 1000 pójdzie wyraźnie do przodu w tych rzeczach, o których mówię, to myślę, że Pan będzie zadowolony.

Pan powiedział mi: „Zapraszam was do dzieła, które dotknie krańców ziemi.” To był pierwszy raz, kiedy uświadomiłem sobie, że będę uczestniczył w czymś ogólnościowym. W jakimś stopniu wierzyłem, że Boże poruszenie czasów ostatecznych nastąpi, ponieważ mówi o tym Biblia, ale nigdy nie niosłem za to osobistej odpowiedzialności. Miałem jakąś koncepcję, jakiś pomysł, ale nigdy, aż do tamtej nocy, nie wziąłem tego na własność. I nie wiedziałem, że kiedy parę miesięcy później znajdę się w Kansas City i tam się przeniosę, znajdę się w zaaranżowanym przez Boga scenariuszu; wśród proroków i niezwykłych wydarzeń. Nie miałem pojęcia o tym, co znajdowało się dla mnie tuż za rogiem. W tamtym czasie, ze względu na słabość i ciemność mojego serca, już to, co usłyszałem wydawało mi się wystarczające, ale oczywiście tak nie było. To, co usłyszałem w Egipcie nie mogło mnie przeprowadzić. Płakałem wtedy i powiedziałem: „Tak, Panie! Tak, Panie!” Nigdy wcześniej nie doświadczyłem Boga w taki sposób. To było bardzo rzeczywiste. Coś takiego przydarzyło mi się w życiu 2, może 3 razy; Coś tak przerażającego, że krzychałem tylko: „Tak, Panie! Panie, jestem twój. Zrobię to! Mówię ‘tak’ na te wszystkie cztery rzeczy! To moja radość, i ja to zrobię!” Te cztery rzeczy to nie tylko cztery wymagane standardy; w moim przekonaniu są to cztery najbardziej zaniedbane dziedziny. Oczywiście to nie jest wszystko, do czego został wezwany Kościół nowotestamentowy, ale te cztery rzeczy są najbardziej zaniedbane w Kościele i dlatego Bóg je podkreślił. Jednak niektórzy ciągle myślą, że te cztery rzeczy stanowią jedyne wartości w Kościele. Nas dotyczą wszystkie wymagania, które dotyczą ludzi kochających Biblię i Jezusa. Jednak te cztery wartości, o których mówię, są zwykle pomijane. Pan powiedział wtedy do mnie: „Ty tylko powiedziałeś „tak”, ale tego jeszcze nie zrobiłeś.” Powiedział to bardzo wyraźnie, a potem mówił dalej: „Wielu powiedziało ‘tak’, ale tego nie zrobiło.” Byłem przerażony. Zrozumiałem, że nie wytrwali, kiedy trzeba było trwać w tym dziesiątki lat. Nie wystarczy robić to przez 5 lat. Kochani, w ciągu 30 lat posługi widziałem może 5, 7 grup młodych ludzi, którzy organizowali spotkania modlitewne. Przychodzili, modlili się, ale nie widziałem nikogo, kto wytrzymałby dłużej niż 5 lat. Kiedy po 5 latach jedna z grup zaczyna wygasać, powstaje następna. Idzie tak samo mocno, ludzie są pełni determinacji i ekscytacji, troszkę już osądzają tych, którzy nie poszli dalej i odeszli na bok, ale sami trwają tylko rok albo dwa. Nie kontynuują pracy przez 10, czy 20 lat. Kiedy mówię, że mamy trwać, to mam na myśli perspektywę 20 – 30 lat. Nie możliwe, byś robił to 10 czy 20 lat, kiedy sam masz dopiero 20 lat. Wydaje mi się, że kiedy Pan powiedział, że jeszcze tego nie zrobiłem, to chodziło Mu o trwanie w tej rzeczywistości przez dziesiątki lat. Bóg

pragnie wzbudzić takich ludzi, którzy będą to robić. Nie chodzi o to, że inni zostali zdyskwalifikowani, ale nie jesteś sprawdzony, dopóki nie robisz tego przez jakiś czas. Charakter można udowodnić tylko na przestrzeni czasu. To nie jest, ale mówią o tym, żeby pokazać pewną perspektywę, bo naprawdę jestem podekscytowany i mam wiarę, że dokończymy tego dzieła. Jestem tego pewny, ale chcę trzeźwo ocenić rzeczywistość. Chcę, żebyśmy w tych pierwszych kilku latach istnienia IHOP czuli nie tylko ekscytację, ale i powagę tego.

Kościół, który pasterzowałem przez 18 lat ciągle na nowo i na nowo słyszał te same nauczania. Kiedy prorocy przez te wszystkie lata mówili te słowa, oni byli obecni na tych spotkaniach. Spotykaliśmy się na modlitwie przez trzy lata, trzy razy dziennie... Kazania przebudzeniowe, głoszenie... wszystko było. Ale kiedy przyszedł czas 24-godzinnej modlitwy kościół był w takim miejscu, że pod moim przywództwem był duchowo za słaby. Bóg mówił do mnie bardzo wyraźnie, że to moja odpowiedzialność, oczywiście nie całkowicie, bo każdy jest też odpowiedzialny za siebie. Jednak ze wszystkich ludzi, na mnie spoczywała największa odpowiedzialność. Przez te wszystkie lata kościół był tak obciążony różnymi sprawami, że ludzie nie byli w stanie wejść w 24-godzinną modlitwę. Byli duchowo tak słabi, że nie byli w stanie duchowo przyjąć tego mandatu, na który czekaliśmy przez 16 lat. Młodzi ludzie – w pierwszych latach istnienia w IHOP byli głównie młodzi ludzie – powiedzieli (mówię to z cierpliwością, chociaż od czasu do czasu jestem dla nich trochę surowy, bo widziałem wielu takich jak oni): „Dlaczego tamci tego nie robią!” I wtedy mówiłem im (powtarzałem to kilka razy): „Ty jeszcze tego nie robiłeś przez 10 lat. Oni wszyscy robili to przez 5, 10 lat, a ty dopiero przez rok albo dwa. Nie wytrzymałeś jeszcze 5 czy 10 lat, nie przeszedłeś kilku poważnych rozczarowań, nie urodziło ci się kilkoro dzieci, nie doświadczyłeś kilku porażek, nie oczekiwałeś namaszczenia, które nie przyszło, okoliczności się zmieniały to, a ty i tak trwałes 5, czy 10 lat – jeśli jeszcze tego nie doświadczyłeś, to tak naprawdę nawet nie zacząłeś wypełniać tego powołania.” I wtedy ci młodzi ludzie mówią: „O, czemu tak ostro do nas mówisz?” Ja odpowiadam tylko, że oni wszyscy byli tacy, jak ty dzisiaj, oni wszyscy siedzieli w pierwszym rzędzie przez 3 czy 5 lat. Chociaż na początku prawie cały kościół był niesamowicie entuzjastycznie nastawiony to jednak nigdy nie był w stanie wytrwać zbyt długo – dłużej niż 5, 6 lat. Większość z tych, którzy siedzieli w pierwszych rzędach dzisiaj nie jest w stanie wytrzymać na spotkaniach modlitewnych z powodu cynizmu i urazy, która narosła w duchu, w miarę jak z biegiem lat rzeczy, których oczekujemy, nie następują w czasie, w którym nam się wydaje, że już powinny się wydarzyć. Nie mówiłem tego po to, aby im pokazać surowość, chciałem im tylko powiedzieć: „Poczekaj trochę. Poczekaj z 10 lat; masz dzisiaj 25 lat, porozmawiamy jak będziesz miał 35. Będziesz miał dzieci i rzeczy potoczą się, jak oczekujesz, czasem będą pieniądze, czasem nie, zdrowie będzie, a może czasem go nie będzie, uczucia może będą, a może też ich nie być i zobaczymy, gdzie będziesz po 2 latach. Wtedy, jeśli będziesz miał jeszcze Ducha możesz przyjść do mnie i porozmawiamy o naszym starym kościele. I jestem pewien, że po 10 latach nie będziesz już tak mówił – będziesz już na to patrzył zupełnie inaczej.” Bóg nie powołał nas na letni obóz – to nie są wczasy letnie dla młodzieży. Jest to dosłownie rekrutacja na czasy ostateczne na poziomie serca, a nie obóz młodzieżowy z dobrą muzyką. Chociaż ten wymiar mi nie przeszkadza, to jednak kiedy zaczniemy wypełniać to, do czego Bóg nas powołał, to nas rozedrze. Wielu dołączyło do nas, ale nie zdawali sobie sprawy z potrzeby tego rozdarcia – myśleli tylko o radości bycia w tym, ale bez rozdarcia nie zawsze będzie radość. Rozdarcie jest w każdym, kto powołany jest do niesienia krzyża.

Jeszcze jedna rzecz, która dla mnie była bardzo trudna do przyjęcia; mianowicie Bóg powiedział: „Uważaj, bo twoi bracia będą mogli wyrwać te słowa z twojego serca.” Chcę wam powiedzieć, że mówiąc o braciach mam na myśli zapalonych, gorliwych mężów Bożych w kościele, którzy kochają Biblię w ogólnym sensie, w jakim człowiek może ją kochać, kochają posługiwanie, kochają Jezusa, w ogólnym sensie, w jakim człowiek kocha Jezusa i oni właśnie będą najbardziej gorliwi w wykradaniu tych rzeczy z twego serca. Nie mówię tu o poganach i o fałszywych religiach, mówię tu o gorliwych przywódcach, którzy nie mają potrzeby żyć w tych czterech rzeczach. Oni właśnie najbardziej sprzeciwiają się tym czterem rzeczywistościom i widziałem to przez lata. Chcę też

powiedzieć – i do tego dojdę za chwilę – że ja też nie domierzyłem. Nie oceniam i nie oskarżam ich za to – raczej siebie winię za to, w miejscu, w którym Pan mnie napomniiał, że się temu poddałem. Bóg użył bardzo ekstremalnego sposobu, żeby mi pomóc, kiedy się poddałem i nawet nie zdawałem sobie z tego sprawy. Moc tego leży w tym, że nie masz świadomości, że się poddajesz, aż do momentu, w którym Pan ci to pokazuje.

Sierpień 1982 roku. Bob Jones miał wizję białego konia, z rogiem na prawej nodze. Ten biały koń symbolizował nadchodzący ruch młodych. Bob rozmawiał ze mną na ten temat. Oczywiście Bóg ma prawo użyć każdej symboliki. Powodem, dla którego pokazał białego konia było to, że koń symbolizował siłę młodych ludzi, siłę ich ciała, pod kontrolą czystości ducha. Podoba mi się taka interpretacja, chociaż nie zawsze rozumiem wszystkie interpretacje Boba Jonesa. Obraz tego konia oznaczał ciało pod kontrolą Ducha Świętego. Bóg wzbudzi ruch młodych, którzy powiedzą „tak” Duchowi Świętemu w miejscach swojej cielesności.

Kochani niezależnie od tego, kim jesteście, każde nasze „tak” będzie zawierać w sobie słabość i upadki, dlatego, że ta słabość jest przewidziana w Bożej łasce. To „tak”, którego Bóg od nas oczekuje nie oznacza naszej doskonałości; to nie jest takie „tak”, które nigdy nie poniesie porażki i nie potknie się, jest to „tak”, które kiedy się potknie, od razu powstaje i podejmuje walkę ze swoją słabością. Każdy z nas w tym pomieszczeniu zrobił wystarczająco dużo, aby zostać zdyskwalifikowanym. Nie mówię tu o tym, że zrobiłeś coś, co cię dyskwalifikuje, ale o tym, że rozbijasz tu obóz i pozostajesz w tym miejscu do końca. Więc nie patrz na to i nie mów: „To jest dla mnie zbyt wzniosłe; nie osiągnę tego.” To jest możliwe do osiągnięcia dla każdego wierzącego. Na pewno zawiedziemy w naszych słowach, czynach, dążeniach, w zarządzaniu czasem, pieniędzmi, w naszych pożądlivościach, lenistwie – na pewno będziemy tu zawalać, ale nie o to chodzi. Chodzi o to, że jeżeli gdzieś upadniemy, to nie pozostaniemy w tym miejscu i nie uznamy, że to jest nasz styl życia, dlatego, że Pan występuje przeciw temu. Powstaniemy w tym miejscu i ogłosimy wojnę. Mamy Bożą łaskę, która jest dla nas pomocą i wsparciem. Jeśli powiesz nie, a potem się szczerze nawrócisz i będziesz parł w odwrotnym kierunku, i w swoim sercu postanowisz, że będziesz szedł dalej, osiągniesz zwycięstwo w swoim sercu. Nie zostaniesz zdyskwalifikowany tylko dlatego, że upadłeś na drodze do zwycięstwa. Więc nie wyznaczam tutaj standardu bezgrzesznej doskonałości, doskonałości, której nikt z nas nie jest w stanie osiągnąć i w ten sposób wszyscy zostajemy zdyskwalifikowani. Mówię tu o takiej gorliwości, w której za każdym razem wracasz do tego miejsca i podejmujesz walkę w miejscu swoich trudności; w sprawach, którym w pewnym momencie się poddałeś. Właściwie tylko tego wymaga Pan, ale to prowadzi nas do rozdzierania serca.

Bob opowiadał tę historię wiele razy. Mówił: „Zostałem posłany z powrotem po mojej śmierci, aby pomóc temu białemu koniowi trwać pośrodku strumienia. Wiedziałem, że mam pomóc temu białemu koniowi, który oznaczał dla mnie nadchodzący ruch młodych, w jego początkach. Ten biały koń stał w płytkim strumieniu; nie było tam zbyt wiele wody, nie było tam wystarczająco mocy, aby wyrzeć wielki wpływ na cały świat, ale było wystarczająco wody, aby się oczyścić i wystarczająco mocy, aby trwać w czystości, ale nie wystarczająco, by zmieniać narody. Bóg powiedział Bobowi, że to jest Jego wola na teraz, że jeżeli chcemy być czysti, to Bóg da nam wystarczająco wody, by móc się oczyścić, ale nie wystarczająco, aby zmieniać historię. Ale przyjdzie powódź. I powiedział do niego: „Bob, to jest twoje zadanie: masz stać za tym koniem i pomagać mu stać w tym strumieniu – to wszystko, co musisz zrobić, a ja zrobię resztę.”

Utrzymać go w strumieniu, oznaczało zachować go w przestrzeganiu tych czterech rzeczy – to oznaczało życie w oparciu o te standardy i poruszanie się w nich.

Bob zobaczył w tej wizji wściekłe psy, stojące po obydwu brzegach strumienia. Chociaż nie było w nim wiele wody, to wściekły pies – nie znam objawów wściekliczny u psów, ale Bob to sprawdził – ma spuchnięte gardło i nie może pić wody. Zatem te psy stoją po obydwu brzegach strumienia, ale nie są w stanie wejść do wody. Taki pies prędzej zdechnie z pragnienia niż się napije i dlatego też nigdy nie wejdzie do wody. Pies mógłby ugryźć konia, tylko wtedy, jeśli ten podszedłby do brzegu..

Dopóki koń będzie stał w wodzie pośrodku strumienia – przez co rozumiem życie w tych czterech rzeczach, które wymieniłem – będzie bezpieczny.

Bob wyjaśniał mi to wiele razy mówiąc: „Micke, to jest nakaz dla ciebie. Nakaz dla ciebie jest bardzo prosty: ty jako osoba jesteś symbolem tego, co ma przyjść.” W tym pomieszczeniu jest przynajmniej 10 – 15 osób, które są w tym razem ze mną od początku, więc ich również włączam w to jako reprezentantów tego ruchu.

Powiedział jeszcze: „Pan mi powiedział, że oni nie mają wystarczająco rozeznania, żeby wiedzieć, w jaki sposób pozostać pośrodku. Jeżeli będą się poruszać według własnego rozeznania podejną do brzegu i zwrócą się w kierunku szczekania tych psów. Te psy to dobrzy ludzie. To są ludzie, którzy prowadzą moralne życie, są dobrymi kaznodziejami, mają dobre posługi, znają wersy biblijne, ale będą występowali przeciwko tym czterem rzeczom.”

Kochani, mogę wam powiedzieć, że przez ostatnie 25 lat siedziałem przy wielu stołach, z wieloma dobrymi ludźmi, którzy dyskutowali ze mną na temat 24-godzinnej modlitwy, na temat pieniędzy, świętości i o proroczym namaszczeniu. Dokładnie o tych czterech punktach odnoszących się do życia rozpalonych młodych ludzi. Te cztery rzeczywistości napierają na ciebie, atakują cię, burzą twój porządek w dziedzinie pieniędzy, pochłaniają twój czas, podważają podstawy mocy, wprowadzają zamieszanie w twoich planach. Te cztery rzeczy pomieszają wszystko, nad czym masz kontrolę. Kiedykolwiek było pośród nas trochę życia, energii i ekscytacji, przychodzili ci mężowie dwójkami i trójkami, siadali i mówili: „Micke, jesteś jeszcze młody, kochamy twój zapał, potrzebujemy więcej takich jak ty...” i już wiedziałem dokąd to zmierza i już słyszałem nie tylko Boba, ale i Pana. Bob mówił często: „Uważaj, bo wykradną te cztery rzeczy z twojego serca.” A oni mówili: „Musisz zwracać uwagę na potrzeby ludzi!”

Bóg mówił do Boba Jonesa, że są różne mandaty dla różnych posług, ale ten biały koń jest powołany do postu, modlitwy i do robienia tego, co każe Pan, a Bóg się zajmie resztą Ciała Chrystusa. „Oni muszą to robić! A sens tego wszystkiego pokaże się później. Muszą iść we wszystkich tych czterech rzeczach, nie tylko poście i modlitwie.”

Bob powiedział mi: „Twoi wrogowie są dla ciebie za silni – Pan mi tak powiedział zanim jeszcze doświadczałem czegokolwiek. To są prawi i dobrzy ludzie, lecz nie mają objawienia tych czterech rzeczy. Te rzeczy zraniają kościół. Dla nich jest to zbyt fanatyczne.”

Były takie sytuacje – zdarzyło się to kilkanaście razy - że przyszedł do mnie człowiek, dobry człowiek i mówi: „Micke, Pan dał mi sen. Pan chce, żebyś robił mniej tego i więcej tego” - dokładnie odwrotne do tego, co powiedział mi Pan. Ja słuchałem i mówiłem do siebie: „No cóż, to jest taki dobry człowiek, może ja jestem trochę ślepy... Może nie usłyszałem do końca prawidłowo...” I zawsze, kiedy to miało miejsce, Bob dzwonił do mnie następnego dnia i mówił: „Micke, był u ciebie człowiek, widziałem go. Powiedział, że ma dla ciebie słowo od Pana i powiedział ci: ‘Nie rób tego, a rób to.’” A ja odpowiadałem: „No dokładnie tak było...” „Wiem, wiem, miałem sen i Pan mi powiedział, żeby ci przekazać, że masz to odrzucić, że to nie jest rada od Niego. Nie poddawaj się tym dobrym ludziom.”

To powtarzało się wielokrotnie... Mogę powiedzieć, że 20, 30 razy miałem takie sytuacje, ale za każdym razem Bob dzwonił i mówił: „Znowu był u ciebie człowiek...” Jakaś kobieta miała sen i dała mi go, a Bob powiedział, że to nie było od Boga, że to wszystko po to, aby mnie wyprowadzić ze strumienia. Za każdym razem Bob powtarzał, że to są dobrzy ludzie, ale nie mają objawienia, czym jest biały koń i do jakiego stylu życia Bóg go powołuje.

Bob widział, że na prawej nodze tego konia był róg i był na nim napis: „Habakuka 3,4” (mówiłem o tym wczoraj). Oczywiście jest tu mowa o Jezusie, że uwolni takie namaszczenie jak w Ha 3,4.

Pan powiedział: „Dam im takie namaszczenie, w którym jest moje światło i będzie z nich wychodzić Boże światło jak błyskawice. Uwolni to ducha objawienia i wiele innych rzeczy.”

Zadaniem Boba było utrzymanie tego konia pośrodku strumienia przez całe lata, kiedy Bóg przygotowywał ludzi, aż do czasu, kiedy Bóg nie uwolni powodzi. Kochani, minęło 25 lat i powódź jeszcze nie przyszła. Nadal jesteśmy w strumieniu, w którym jest wystarczająco wody, żeby się obmyć i być czystym, i wystarczająco mocy, żeby się poruszać w łasce i wypełnieniu tych czterech

rzeczy, ale nie wystarczy jej na historyczne nawiedzenie, które poruszy narody. Ale powódź przyjdzie i dlatego Pan nie chce pomnożyć tego, kim jesteśmy dziś – On chce pomnożyć te cztery rzeczy w nas. Ja nie chcę konferencji, na której będzie 40 tysięcy ludzi i wszyscy będą się ekscytowali, jak wspaniała to była konferencja, a potem ludzie przyjdą do naszej szkoły biblijnej – to dla mnie nic nie znaczy. Tu nie chodzi o liczbę. My możemy wypełnić stadiony i na pewno przyjdzie czas, kiedy te stadiony będą wypełniać się wiele razy. Nie jesteśmy zainteresowani zebraniem masy ludzi, ale pragniemy stać się zagrożeniem dla chorób i demonów i być narzędziem w ręku Boga. Bóg szuka ludzi, którzy będą robić te cztery rzeczy, kiedy nikt na nich nie patrzy – może nie na sto procent, ponieważ Bóg uwzględnił słabość naszego ciała. Kiedy patrzę na swoje życie i widzę, że przez tydzień albo dwa nie napieram na te cztery punkty, nie trwam w duchu modlitwy, tak jak Bóg chce, to wtedy, niezależnie od tego, co myśli zespół liderów i jak mnie błogosławi, wiem, że to nie jest w porządku. Bo nie robię tego przed ludźmi, ale przed Bogiem. Tak samo wy, chociaż zawarliśmy święte przymierze w odniesieniu do tych czterech punktów, nie robicie tego dla mnie, ale robicie to przed Bogiem. Jest coś większego niż przymierze, które zawarliśmy między sobą. To osoba Boga Ojca, Jezusa i Ducha Świętego – robimy to dla Boga i dla Bożego poruszenia. Tak więc nie chodzi o to, na ile nam się uda z tego wymigać.

Wiele razy przychodzą do mnie ludzie i mówią: „A jeżeli ja nie wejdę w to święte przymierze bla, bla bla...” I próbują szukać sposobu, jak by tu mniej zrobić a jednocześnie tu pozostać. Ale to nie o to chodzi! Taki człowiek jest wtedy kulą u nogi. Jeśli nie mamy ducha modlitwy, to nie będziemy wypełniać tych czterech rzeczy. Nie chodzi o to, czy ty to lubisz... Ja zmagam się tak samo jak ty... Nie mam żadnej mocy czy władzy, żeby cokolwiek się stało. To, że podpisałem to święte przymierze, nie oznacza dla mnie, że już wszystko robię właściwie... Chodzi o to, żeby Bóg uznał, że jestem w porządku. Ja jestem tylko małym żuczkiem – w niebie mój głos nic nie znaczy. Bóg chce tych czterech rzeczy i nikt nie może tego zmienić. Nikt.

Minęło już 25 lat i nadal musimy wrastać w te cztery rzeczy w taki sposób, żeby to było nasze DNA i nasz system korzeniowy. Mogę powiedzieć, że mamy już to DNA, ale jeszcze nie mamy korzeni. Pamiętacie przypowieści z Łk 8 i Mt 13, gdzie jest mowa o nasieniu. Nasienie upadło, ale nie miało systemu korzeniowego i przez jakiś czas żyło – ludzie się ekscytowali, a potem się zrazili i po 4, 5 latach odeszli, bo nie mieli korzeni. Bóg pragnie, żeby w tych czterech rzeczach powstały korzenie, co oznacza, żeby to robić w dobrym i złym czasie, kiedy jesteśmy smutni, kiedy jesteśmy weseli i pomiędzy, kiedy pieniądze są i kiedy ich nie ma, kiedy nastają zmiany w życiu, w rodzinie, małżeństwie, w dzieciach, w sąsiedztwie, w finansach – jest tyle zmian, przez które ludzie muszą przejść w ciągu 10, 20 lat. Czy będziemy trwać i czy wytrwamy w tego rodzaju zmianach? To sprawia, że korzenie rosną. Nie kiedy robimy to, ponieważ jesteśmy w dobrym nastroju i mamy 20, 23 lata. To nie jest ten system korzeniowy, którego Bóg oczekuje. Oczywiście to jest dobre, ale Bóg chce czegoś więcej.

Konfrontacja lęku przed ludźmi. Pan napomniał mnie publicznie przez Paula Caina. Bóg zrobił to bardzo jasno i wyraźnie. W czasie konferencji Paul mnie zawołał i powiedział:

- Micke, drżę na myśl o tym, co muszę ci powiedzieć, bo wiem, że to prawda i że sam nie jestem w tym bez winy. Ale fakt, że nie jestem niewinny, nie zwalnia mnie od odpowiedzialności, żeby ci o tym powiedzieć i żebyś ty mógł zostać uwolniony od tego problemu. Jeśli ci to pomoże, to mogę ci powiedzieć, jak ze mną jest źle w tej sprawie...
- Ale o co ci chodzi, Paul? – zapytałem. Nie miałem jeszcze pojęcia o tym, co chciał mi powiedzieć. Widziałem, że był bardzo przytłoczony.
- Czy próbujesz mi coś powiedzieć?
- Tak – odpowiedział.
- No to dawaj, przecież jesteśmy dobrymi przyjaciółmi.
- No dobrze, powiem ci. Pan mi powiedział, że jest na tobie lęk przed ludźmi, ten duch rośnie w twoim życiu i staje się nawykiem.
- Tak? – zdziwiłem się.
- Ja też go mam, też go mam – zapewnił szybko.

- No to obaj jesteśmy chorzy, ale to nie pomoże...
- Mnie to też nie pomaga. To, że ja też mam tego ducha, nie pomoże tobie.
- Ale ja tego nie widzę – powiedziałem.
- Wiem, że tego nie widzisz – na tym polega problem.

Było to latem 1996 roku, kiedy Bóg wyraźnie mi to pokazał.

Paul powiedział mi jeszcze:

- To jest duch wahania w odniesieniu do objawienia, które Bóg ci dał. Traktujesz to wahanie jako rodzaj pokory i mądrości.
- Aaa – powiedziałem – teraz wiem, o co ci chodzi.

Był to okres ruchu Vineyard z Johnem Wimberem. Byliśmy w kontakcie z tą grupą i znałem ich. Wielu z nich kochało modlitwę – wielu wierzących kocha modlitwę w sensie koncepcji – i niektórzy z liderów ruchu Vineyard mówili mi, że muszę trochę wyluzować. Mówili, że trochę za mocno akcentuję sprawę przebudzenia, że są jeszcze inne rzeczy. Mówili: „Róbmy Boże dzieło teraz i wszystko to, co jest potrzebne teraz, a będziemy widzieli przebudzenie; ono przyjdzie. Ten pomysł z modlitwą 24-godziną jest dobry i Bóg to robi, ale nie skupiajmy się na tym tak bardzo.” Więc zacząłem się coraz bardziej wahać w odniesieniu do tych czterech rzeczy. Kiedy głosiłem i kiedy rozmawiałem o tym w ciągu pierwszych kilku lat byłem bardzo mocny i zdecydowany. Ale Paul mi powiedział, że Bóg mu powiedział, że to wahanie, które uznawałem za rodzaj pokory i mądrości, to nie jest ani pokora, ani mądrość, ale lęk przed ludźmi i jestem winny przed Panem. Powiedział mi także: „Jeśli będziesz pokutował i pójdziesz do każdego z nich i wyznasz to, i publicznie zajmiesz stanowisko, i zaczniesz to na nowo ogłaszać, Bóg oczyści cię z tego grzechu, który cię zdyskwalifikuje, jeśli się z niego nie nawrócisz.”

Kilka dni później wydarzyło się kilka rzeczy. Było dla mnie jasne, że Bóg mówi, żebym to zrobił. To było dla mnie niesamowite objawienie. Po prostu nie wiedziałem, że tak działa lęk przed ludźmi. A teraz, kiedy już chorowałem na tę chorobę, to rozpoznaję jej symptomy i o wiele wyraźniej widzę, gdy znowu chce mnie dopaść. To wcale nie znaczy, że już nigdy na nią nie zachoruję... Ja naprawdę myślałem, że to jest pokora i mądrość i wiedziałem o tym, że kiedy takie wahanie nazywasz mądrością i pokorą, Bóg nazywa je lękiem przed ludźmi i On może cię zdyskwalifikować, tylko z powodu tej jednej sprawy, ze wszystkiego, do czego cię powołał.

- Musisz, musisz ich wezwać do 24-godzinnej modlitwy i musisz to robić – mówił Paul.

Niezależnie od tego, jak bardzo to razi twoich przyjaciół i jak przeszkadza ci w twoich relacjach. Nie możesz być wszędzie, gdzie chcą, żebyś był, musisz rozpocząć 24-godziną modlitwą, a nie tylko o niej głosić. Musisz o tym mówić – twoi przyjaciele nie będą z tego powodu szczęśliwi, liderzy nie będą szczęśliwi – musisz to robić, bo inaczej zostaniesz zdyskwalifikowany w tych rzeczach, które Bóg ci dał w Kansas City.

Dotknęło mnie to bardzo, ale w środku wiedziałem, że to prawda. Paul otrzymał również od Boga akronim naszej nazwy IHOP. Ten skrót IHOP mieliśmy jeszcze przed rozpoczęciem naszej posługi, zanim jeszcze wiedzieliśmy, że będziemy się modlić 24 godziny na dobę i zanim wiedzieliśmy, że IHOP stanie się bazą misyjną.

Paul powiedział:

- Miałem obraz liter I H O P. Masz ich wezwać do 24-godzinnego wstawiennictwa (Intercession), do świętości (Holiness) – muszą żyć życiem ofiary (Offering), co znaczy hojne, a nawet ekstrawaganckie wykorzystywanie swoich źródeł zaopatrzenia do promowania Królestwa, zamiast gromadzić dla siebie – w tym znaczeniu mają być ofiarą, a nie dawać ofiarę. I potem mówił o sferze proroczej (Prophetic).

Tak więc latem 1996 roku, przez to objawienie, jakie miał Paul już nazywaliśmy siebie IHOP, ale nie znaczyło to dla nas wtedy to, co znaczy dziś. Wtedy oznaczało to powrót do tych czterech rzeczy, które Bóg mi dał w Kairze, w Egipcie. Nasz kościół pokutował, ponieważ to był problem. Kiedy ja, jako lider działałem w lęku przed ludźmi traktując to jako mądrość i pokorę, w rzeczywistości roznosiłem truciznę, która kałała ludzi. W rezultacie na cały kościół przyszedł duch duchowej tępoty, miejsca modlitwy pustoszały coraz bardziej, namaszczenia proroczego było coraz mniej, zmniejszały się kolekty dla biednych, coraz trudniej było utrzymać prosty styl życia,

większość z tych małżeństw, które mając po dwadzieścia kilka lat było bardzo oddanych, teraz dochodząc do 40-tki zupełnie odpuściło. Wszyscy zawierali takie przymierza, że kiedy będą mieć pieniądze, będą je oddawać, ale później właściwie wszyscy żyli dokładnie tak, jak ich sąsiedzi. Modlitwa, którą modlili się 5, 10 lat wcześniej zmieniła się, kiedy urodziły im się dzieci. Dawali pieniądze dopóki nie pojawił się prawdziwy biznes i prosperowanie. Świętość była czymś ważnym, dopóki nie zrozumieli „prawdziwego” przesłania łaski – wtedy zaczęli popadać w kompromis. Tak więc poprowadziłem cały nasz kościół – 3000 ludzi w takiego ducha tępoty duchowej i ospałości. Kiedy zacząłem pokutować w 1996 roku, pokuta rozszerzyła się w jakiejś mierze na cały kościół, ale tak naprawdę nigdy się w nim nie zakorzeniła, aż do czasu, kiedy 3 lata później przyszedł czas na rozpoczęcie IHOP – 24-godzinnego domu modlitwy. Wtedy nie zdawałem sobie z tego sprawy, ale rok lub dwa lata później, Bóg przemówił do mnie przez sen – to było chyba w 2002 roku. Dzieliłem się tym z przywództwem w Metro (kościół, w którym jeszcze wtedy byłem) – byli to moi najlepsi przyjaciele. Dzieliłem się tym z nimi przy kilku okazjach. Napisałem list pokuty i nawrócenia do całego grona starszych, w którym wyjaśniłem, że wprowadziłem kościół w ducha ospałości i to dotyczyło dokładnie tych ludzi, którym dano obietnice, ale oni już nie byli w stanie ani widzieć, ani doceniać rzeczywistość tych czterech rzeczy.

Kochani, chcę wam powiedzieć – i nie mówię tego pochopnie, ponieważ wciąż jest to dla mnie bolesne - że ci ludzie byli tak samo rozpaleni, jak wy dzisiaj. Byli tak samo oddani i pełni poświęcenia, lecz w miarę upływu czasu, kiedy sprawy nie układały się najlepiej, kiedy przyszły urazy, relacje zaczęły się psuć, narastało zgorzknienie, zaczęli być zbyt zajęci, by przychodzić na modlitwę i tak krok po kroku po 10, 15 latach, nie chcieli już nawet słuchać o tych rzeczach z Kairu. Mówili: „Już dawno temu to słyszeliśmy i znamy to na pamięć!” Stali się wypalonymi kamieniami i nie mogli już tego słuchać. Nie mówię, że nie chcieli już słuchać Boga, ale o tych rzeczach nie chcieli już słyszeć.

Dlatego właśnie Bob Jones został posłany po śmierci z powrotem, aby utrzymać ten ruch pośrodku strumienia.

Dzieliłem się tym z nimi bez oskarżenia, dzieliłem się w takim tonie, że ja ich w to wprowadziłem. Tak samo podzieliłem się z całym przywództwem Vineyard, kiedy ich opuszczałem. Powiedziałem, że ja uczestniczyłem w tym duchu, że to był mój problem i że musimy pokutować i oddać się na nowo tym czterem rzeczom.

Wczoraj w nocy opowiadałem wam to doświadczenie. Poszedłem do nieba – nie będę ponownie opowiadał tego w szczegółach – i całkiem obudzony stoję przed Panem, a Bóg mówi do mnie trzy razy... Czy możesz sobie wyobrazić, jaką wagę musi mieć w Bożym sercu coś, co powtarza do człowieka 3 razy? To nie jest jakaś drobna sprawa, o której mówi się w taki sposób: „Hej, Micke, pomyśl o tym...” Bóg powiedział: „Jeśli w tym nie pójdziesz, wielu ludzi wprowadzisz w zamieszanie i wielu będzie miało poważne problemy! Bądź cierpliwy!” On mówił to w czasie przyszłym. Bóg nie mówił o takiej cierpliwości, która jest ci potrzebna, kiedy stoisz w kolejce, żeby coś zrobić i niecierpliwisz się, i popędzasz innych: spieszcie się, bierzcie swoje zamówienia... Nie o tym Bóg mówił. Nie chodziło o cierpliwość w rozmowach. On mówił o cierpliwości, którą Biblia posługuje się zamiennie mówiąc o wytrwałości. Powiedział: „Młody człowieku, bądź wytrwały! Jeśli nie będziesz wytrwały...”

Nie czynię tu z siebie postaci mesjańskiej i jeśli ja zawinię, to wszystkie narody pójną do Hadesu, czy coś w tym rodzaju. Bóg powiedział, że kiedy to zacznę, a On da mi względy, i tysiące młodych ludzi na świecie uwierzy w to, a ja nie będę miał armii matek i ojców, którzy żyją zgodnie z tymi standardami, to powstanie wielkie zamieszanie.

Kochani, dotkniemy milionów młodych ludzi. Pan mówi: „Kiedy złożę na was mojego ducha – i to nie dotyczy tylko mnie, ale nas wszystkich – muszę mieć armię ludzi, którzy wytrwają w tym do końca, ponieważ inaczej spowodujecie wielkie szkody wśród tych młodych ludzi i wśród narodów; nie wśród starych, ale wśród młodych, ponieważ oni uwierzą. To nie może być przesłanie, które umieszczamy tylko na plakatach; to musi być społeczność ludzi, którzy tym żyją trudzie codzienności.

Tak więc Bóg powiedział: „Młody człowieku, bądź cierpliwy, wytrwały!” Teraz wiem, że Bóg prorokował to do mnie na przyszłość. I powiedział mi: „Czyn to aż do końca.”

Kochani, na mnie ilość nie robi wrażenia. Liczby są dla mnie ciężarem, a nie powodem do ekscytacji. Liczby oznaczają dla mnie ludzi w wieku od 18 – 25 lat, którzy są jak świeży beton. Miliony ludzi na całym świecie otworzą swojego ducha i będą jak świeży beton i będą mówić do nas: „Wypisz na nas, co jest biblijną normą, abyśmy mogli to robić.” Ale aby to zrobić, to najpierw musisz tym żyć sam. Dlatego, że czasem zakładamy, że jeśli o czymś mówisz, to znaczy, że to robisz.

Kochani, jeśli masz 30, 40 lat jesteś jednym z armii matek i ojców. Nie szukaj kogoś innego, ty nim jesteś! Znam wielu trzydziestolatków tutaj, którzy szukają swoich duchowych rodziców. Ty jesteś duchowym rodzicem. Popatrz w lustro i obudź się, ponieważ jest cała armia trzynasto, piętnastolatków, którzy są wokół ciebie. Zapomnij już o szukaniu duchowych ojców – ten czas już dla ciebie minął, ty jesteś duchowym ojcem. Bądź nim! Może to was szokuje. Może mówicie: „O, już tak długo szukam duchowego ojca i nie zdawałem sobie sprawy z tego, że jestem jednym z nich...” Jeśli masz 30 lat, to już nim jesteś

Jeśli zadmiemy w róg i ci młodzi ludzie nam uwierzą, a sami nie będziemy postępować zgodnie z tym, co głosimy, to oni to odkryją. Ta zasada jest prawdziwa w każdej posłudze. Ale Pan nam obiecał, że pozwoli nam mówić do dziesiątków milionów młodych ludzi, więc MUSISZ wytrwać! Nie możesz tego rozpocząć, a potem odkryć, że przechodzisz kryzys wieku średniego i przebudzenie nie jest już dla ciebie, ponieważ ustabilizowałeś się. „O, już się wypaliłeś w sferze proroczej. Ci ludzie są tacy niedobrzy.” Nie możesz tego zrobić! „A ta sprawiedliwość, prawość i świętość to trochę taka przesadzona. Możemy trochę odpocząć, wycofać się, a potem dołączę parę lat później.” A Pan mówi: „Tego nie możesz zrobić!”

I trzeci raz powiedział do mnie: „Jeśli nie będziesz wytrwały...” Nie rozumiałem tego przez wiele lat, ale teraz trochę zaczynam rozumieć. Jeśli ten koń nie wytrwa pośrodku strumienia, to wściekle psy zarażą go swoją trucizną, którą jest błędne zrozumienie Bożej łaski, które pozwala żyć pasywnym, cielesnym, pełnym kompromisu życiem Zachodu. Jeśli ten koń podejdzie do brzegu, to dobrzy ludzie zarażą go religijną ideą, którą nazywają łaską. W kościołach, w których jest dużo kompromisu młodzi ludzie żyją w zamieszaniu i pasywności. Tłumaczy się im, że to jest łaska. Takie pojęcie łaski nie daje nam mocy, ale sprawia, że żyjemy w cielesności i bierności. Łaska polega na tym, że mamy moc i pasję, aby iść całym sercem. Potrzebujemy łaski każdego dnia, aby iść dalej. Ona daje nam każdego dnia nowy początek, ale nie jest przyzwoleniem na bycie biernym. W nozdrzach Boga jest to obrzydliwością.

Zakładam, że wielu z was w tym pomieszczeniu zostało wychowanych – w naszym narodzie jest to powszechne – w niewłaściwym zrozumieniu łaski; gdzie łaską nazywa się kompromis i wygodę.

Jakie są znaki prawdziwych apostołów? Będziemy mieli pośród nas prawdziwych apostołów, którzy będą czynili znaki cuda, będziemy świadkami ponadnaturalnych wydarzeń i Będziemy wytrwali. Zauważ, że oznaką prawdziwego apostoła jest wytrwałość, że nie rezygnuje przez dziesiątki lat. Nie mówimy tu o przebudzeniu, które trwa jedno lato. Oni trwają na obranej drodze pomimo więzienia i prześladowań. Paweł trwał na tej drodze i w tym, co Bóg mu powierzył i był to znak jego prawdziwego apostołstwa. Dzisiaj na świecie trwa prawdziwa eksplozja „apostołstwa” – wielu nazywa się apostołami i nie zamierzam w to wchodzić, ale tyle wiem, że prawdziwemu apostołstwu towarzyszy wskrzeszanie z martwych, przywracanie wzroku ślepym, uzdrawianie kalek oraz wytrwałość w modlitwie, postach, świętości, dawaniu i poruszaniu się w dziedzinie proroczej. Jeżeli w tych rzeczach nie ma wytrwałości – nie przez rok, albo pięć lat, ale przez dziesiątki lat – nie jestem zainteresowany tym, aby ich ogłaszać apostołami. Chcę wiedzieć, czy są wytrwali w stylu życia ogłoszonym przez Jezusa w Kazaniu na Górze.

Paweł powiedział, że istnieją dwa kryteria określające apostołów: moc i wytrwałość. Pan powiedział do mnie: „Młody człowieku, bądź wytrwały, bo będzie wielu, którzy ci uwierzą i jeśli zmienisz kurs to, kiedy wyleję swoją moc, ich zmagania policzę na twoje konto. Młody człowieku część ich problemów zaliczę na twoje konto, ponieważ jest oczywiście część, w której człowiek

odpowiada sam za siebie ze względu na dokonywane wybory.” Innymi słowy Bóg mówił do mnie: „Czy ty zdajesz sobie sprawę z tego, co postawiłem przed tobą?”

To mnie przerażało i raniło i pomyślałem sobie: „Dlaczego Bóg mnie karci?” Ale z biegiem lat zacząłem rozumieć, co na początku było dla mnie niezrozumiałe. Ponieważ na początku rozumiałem, że cierpliwość oznacza, abym nie szedł za szybko, żebym był cierpliwy w rozmowach z ludźmi, ale Bóg miał przez cały czas na myśli wytrwałość w tych czterech rzeczach, które Paul, mając obraz czterech liter, określił dla nas jako IHOP w 1996 roku.

W 2 Kor 6 Paweł mówi, że oni są apostołami i zwróć uwagę, jakie rzeczy wylicza. Pierwszą rzeczą jest wielka cierpliwość (wytrwałość). Nie mówi tutaj o cierpliwości w relacjach ludzkich. Taka cierpliwość też jest dobra, ale nie o tym jest tu mowa. On mówi o wytrwałości, co oznacza, że nie możesz zrezygnować i puścić tego – musisz iść do końca i jest to pierwsza cecha apostoła. On trwa na swojej drodze latami. Mówi też, że jeśli jest jakiś powód do chluby (rozd. 5) to jest nim cierpliwość (wytrwałość). Wytrwałość znaczy: przejdź i nie zrezygnuj.

Podam wam 7 praktycznych dziedzin, w którym mamy wytrwać, a resztę pustych miejsc wypełnij sam.

1. Nie poddajemy się **pożądliwości**.

2. **Codziennosc** – szarość i rutyna życia. Nie poddajemy się i nie wchodzimy w ospałość. Muszę angażować się z Bogiem w każdy dzień na nowo. I nie jest to tylko mój obowiązek, ale moja działka i moje dziedzictwo.

3. **Stalość** w obliczu ludzi, których lubisz, a którzy nie zgadzają się z tobą. Mówią ci: „Chcemy, żebyś był na tym przyjęciu.” A ty odpowiadasz: „Nie, nie mogę.” A oni nalegają: „Ale jak nie przyjdiesz, to będziemy bardzo rozczarowani i zranieni.” Wielu gorliwych ludzi gubi drogę, kiedy żyją w lęku przed ludźmi i starają się wszystkich zadowolić. Musisz wytrwać w całej dziedzinie dotyczącej ludzkiej aprobaty. Ludzka aprobata dotyczy twoich najlepszych przyjaciół, którzy narzekają, że ty robisz IHOP. Mogę powiedzieć, że przez te lata to było najtrudniejsze. To trudne, kiedy ludzie, na których ci zależy mówią: „No daj spokój, nie możesz trochę wyluzować? Nie możesz przyjść? Bądź realistą. Jeszcze ci nie wystarczy? No ile tak można?! Zrób to dla mnie!” Liczba tych, którzy mówią: „Zrób to dla mnie” nie ma końca. Musi być takie miejsce w twoim sercu, w którym powiesz, że wytrwasz i nie zadowolisz wszystkich. W świecie IHOP będziesz robił to, do czego jest powołany IHOP.

4. **Rozczarowania** i zawody. Widzimy, że kiedy rzeczy nie idą tak, jak to sobie wyobrażamy, to wali się nasza przyszłość. Ale tak nie jest; twoja przyszłość nie doznaje uszczerbku. Twoja przyszłość nie jest zagrożona tylko dlatego, że rzeczy nie idą tak, jak to sobie wyobrażałeś. Musisz wiedzieć, kim jesteś i musisz wytrwać w tej świadomości. Nie tylko przez jeden dzień w czasie posługi, ale musisz tak żyć! Ty i ja mamy doświadczyliśmy wielu rozczarowań... Przez 10 lat nabierasz ich tyle, że twój ogień może zupełnie wygasnąć, jeśli się im poddasz.

5. Przychodzące **błogosławieństwo**. Wielu ludzi składa takie zobowiązania i wielkie postanowienia, kiedy mają 20 lat. Później zaczynają interpretować Biblię według wzrostu swojego prosperowania. Jest to w Ameryce wielka, nieporuszona twierdza, która nazywa się zachłanność. Istnieje w całym kościele i w całym ruchu modlitwy. Czy mając miliony w swoich rękach będziemy nadal trwać i to nas nie poruszy? „Młody człowieku, musisz być wytrwały i nie możesz się zmienić tylko dlatego, że masz błogosławieństwo materialne.”

6. Wzrost **wplywu**. Powiększa się scena, na której stoisz. Będzie tak wielu z was w IHOP – część z was już tutaj jest, a część dojdzie – i będziecie mieli taki ogrom ludzi, którzy za wami pójda, że musisz zastanowić się, jak to wpłynie na twoje ego i na twojego wewnętrznego człowieka. Co się z tobą stanie, kiedy milion ludzi będzie uważnie słuchało tego, co mówisz? Powiesz sobie: „Niosę na sobie taki wielki ciężar za Ciało Chrystusa, muszę się zająć narodami...” A Pan ci powie: „Jesteś tylko małym żuczkiem i zawsze będziesz małym żuczkiem. Ja jestem Królem i ja cię wybrałem, ale

ty nadal jesteś taki mały. To nie ty nosisz narody, ale ja to robię, bo ja za nie umarłem. Ty masz małe ciało, mały umysł, małe serce – wszystko masz małe. Po prostu wykonaj moją wolę.”

7. Prześladowania. Czy będziemy trwać w czasie prześladowań?

Przyjrzyjmy się jeszcze kilku wersom: Modlitwa w Kol 1,9-14: **„Przeto i my od dnia, w którym to usłyszeliśmy, nie przestajemy za was się modlić i prosić (Boga), abyście doszli do pełnego poznania Jego woli, w całej mądrości i duchowym zrozumieniu, abyście już postępowali w sposób godny Pana, w pełni Mu się podobając, wydając owoce wszelkich dobrych czynów i rosnąc przez głębsze poznanie Boga. Niech moc Jego chwały w pełni was umacnia do (okazywania) wszelkiego rodzaju cierpliwości i stałości. Z radością dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie - odpuszczenie grzechów.”**

Czy wiecie, że musicie mieć ponadnaturalną moc, aby wytrwać? Potrzebujemy mocy, aby utrzymać IHOP, aby utrzymać wstawienictwo i świętość, dawanie i sferę proroczą. Aby czynić to przez lata, potrzebujemy mocy, dlatego w tej modlitwie Paweł prosi o moc, aby wytrwać.

Następna sławna modlitwa w IHOP: Niech Pan nas prowadzi do miłości Bożej, ale modlę się też o to, aby mieli wytrwałość taką, jaką miał Jezus z Nazaretu, ten 30-letni młody cieśla. Daj im tego rodzaju wytrwałość.

Kiedy tam stanąłem przed Panem On nie powiedział do mnie: „Micke, kocham cię!” ale „Bądź wytrwały!”

Sen Julie Mayer:

Dwa lata temu w listopadzie miałam sen i w tym śnie stałam u nóg łóżka Micke’a. On spał i za każdym razem, kiedy się przewracał na łóżku powtarzał: „Panie, jestem tutaj.” I mówił przez sen: „Ojcie, kocham cię.” W tym śnie popatrzyłam w sufit i zobaczyłam niesamowite światło zastępów niebieskich. Widziałam, że u wezglowia stoi anioł i miałam wrażenie, że w każdej sekundzie ten niebieski posłaniec przełamie coś – wyglądał tak, jakby się zmagał, był cały napięty i mówił z dużym wysiłkiem: „Jeszcze nie nadszedł właściwy czas!” Z jednej strony chciał powiedzieć: „Idźcie!”, a zaraz potem: „To nie jest jeszcze właściwy czas.”

To tak, jakbym była w teatrze i widziałam to, co działo się za kurtyną; widziałam aktywność istot niebiańskich, które były gotowe przebić się przez sufit i tego anioła, w wielkim zmaganiu, który bardzo chciał już powiedzieć: „Tak”, aby uwolnić całą tę niebiańską sferę. Mówił: „Jeszcze kilka rzeczy musi się dokonać. Jeszcze coś się musi powiązać ze sobą.”

W moim śnie widziałam wszystkie te zastępy z nieba i to, że wkrótce nastąpi ogromna eksplozja. Przyszło mi na myśl porównanie do małego chłopca z holenderskiej opowieści. Przez wielką tamę przeciekało trochę wody, a on bawiąc się wkładał do tej szczeliny palec. Kiedy wkładał do tej szczeliny palec, woda nie leciała, a kiedy wyjmował wypływała znowu. W pewnym momencie tama pękła i wylała się cała masa wody.

W tym śnie zdawałam sobie sprawę z tego, że czas już prawie nadszedł. To tak jak przy pieczeniu ciasta; wiesz, że masz je piec przez 30 minut i kiedy po 25 minutach zaglądasz, widzisz, że jeszcze tylko chwila i będzie gotowe.

Widziałam w tym pokoju wiele drabin i mnóstwo światła, lamp i aniołów. Widziałam też Pana, który stał przy głowie Micke’a i szeptał, a jego oczy były bardzo łagodne i pełne dobroci. I mówił: „Tak wielu obiecało mi, że to zrobią, ale nigdy tego nie zrobili. Ale ty naprawdę to zrobiłeś!” Widziałam twarz Pana, a z jego policzka, jakby w zwolnionym tempie, spadła łza na poduszkę Micke’a. Czulałam miłość, dobroć i czułość Pana ze względu na pasję Micke’a. Jest to ta strona Pana, której nigdy nie widziałam. Cały pokój był wypełniony światłem, chociaż była jeszcze noc. W tym śnie Pan spojrzał na mnie i powiedział: „Wiesz, wszyscy zawsze się modlą: Zabierz mnie tam, do góry!” Ale powiedz im: „Niebo przychodzi na ziemię! Niebo przebija się na ziemię!” I dodał bardzo czułym głosem: „Powiedz im, że mnie rozbili i że to bardzo porusza moje serce. Jeden wybór i jedno wasze ‘tak’ porusza moje serce.”

To, co dzisiaj mam w sercu, to żeby na nowo się pod tym podpisać. Myślę, że nigdy nie jest tego za dużo, gdy na nowo mówimy „tak”. Wiem, że w moim życiu zwykle jestem „Marta”, ale wiem, że w sercu jestem jak „Maria”. Muszę się na nowo pod tym podpisać, żeby być „Marią”, ponieważ zwykle jestem „Marta”. Kiedy Jezus jest w moim domu, jestem „Marta”. Ale jest czas, żeby robić różne rzeczy i jest czas, aby myć naczynia, lecz kiedy Jezus przychodzi do twojego domu, to jest czas, aby być „Marią”.